PAMIĘTNIK WARSZAWSKI

ROK 1820.

CZERWIEC.

O dzisieyszym stanie Włościan usamowolnionych w okręgu Wolnego Miasta Krakowa; z przydaniem uwag nad naturą dzierżaw wieczystych, przez Jana Nowickiego, *wieczystego dzierżawcę.*

Vanum est vobis ante lucem surgere,
. . . . qui manducatis panem doloris.
Psalm: 126.

Myśli o wieczystych dzierżawach w dobrach narodowych W. M. Krakowa, były pobudką do uwag następnie przez Pamiętnik Warszawski głoszonych (1). Z natury przedmiotu są

(1) Ob. Pamiętn: Warsz: z roku przeszłego Nro 6. 10. i 11. tudzież Nro 3 z r. b.

one nader interesuiące. Nie mieymyż więc tego za przedmiot samey zabawy, dysputy i przegryzków, co iest poważném, oraz interesem współczesnych i przyszłych pokoleń.

Szkoda, iż do dalszych pism wmięszała się gorycz, która zamieniła ie na kłótnie i sprzeczki w tém, co żadnéy nie zostawia wątpliwości. Czyż i zdarzenia iawne do sceptycyzmu należeć maią? Jakże ciężko, zwłaszcza Autorom, nie kochać swego tworu i poświęcić własną miłość; tém bardziéy, gdy iest dotkniętą! Spory takowe zdolne są tylko zwaśnić ducha zamiast wyiaśnienia rzeczy w iéy przyrodzoném świetle. Na co nam się zdadzą wywody i rozumowania, gdy się targi nie polepszaią, gdy usamowolniony nie czuie ulgi w nowych ciężarach, i na nowy sposób iest biednym, gdy dzierżawca czasowy lub wieczysty, widzi zawiedzione swe nadzieie; a czytaiąc w téy materyi, dziwi się, iak zamiast zaradzenia złemu codziennie pogorszaiącemu się, obiecuią wynagrodzenie przez czas i trafunek, oraz rachuią to, czego nie ma, to iest *przyszłość*. Ale na cóż się zda takowa Jeremiada usamowolnionych i dzierżawców, ieśli nie wzruszy serc, które temu iedynie zaradzić mogą? Maż i nas w obronie rzeczywi-

stości spotkać zagrożenie trwożące, iż śmiemy narzekać, i z autorem uwag o wieczystych dzierżawach, zastanawiać się nad tém wielkiém dziełem, które chociaż się nie udało, i w odmiennym od swego przeznaczenia okazuie się kształcie, atoli, ponieważ wiele kosztowało pracy, za doskonałe i dobre uważaném być powinno? (2) Nie godzi się dotknąć téy Arki, tak nas iéy Lewici napominaią, bo w niéy spoczywaią wyroki przyszłości, bo w niéy zamknięta iest *wieczystość.* A właśnie dla tego samego, że urządzenie dóbr narodowych ma trwać wiecznie, i stanowić los pewnéy klassy, pwinno więc być gruntowném, rozważném i nie iednostronném.

---

(2) Uwagi o dzisieyszym stanie usamowolnionych, nie mogą być brane za krytykę urządzeń, które wysoka władza sprostować ma sposoby. Wykazy skutków są naypewnieyszemi dowodami. Przypisano autorowi o dzierżawach wieczystych rozbiór czyniącemu, iakoby „ nie chciał domyślić się, z czyiego natchnienia i woli wyszły punkta do odpowiedzi z Ministerium spraw wewnętrznych, tyczące się ulepszenia bytu Włościan w r. 1815. ogłoszone ”. — Takowe podeyrzenie ledwie padać może na przywiązanych do przesądu, którzy nie zastanawiaią się, nic nie wiedzą, nic nie umieią.

Ale czyż rolnika uczone i wypracowane rozprawy, na układzie i teoryi wsparte, zdołaią przekonać, iż cierpienie i ucisk są rozkoszą? iż to, czego nie ma, iest wynagrodzeniem? iż pozbawienie śrzodków nie szkodzi celówi, a niedostatek zamieni się w róg obfitości? — Przypatruiąc się on walce, w któréy rozmaite daią się postrzegać interesa, szanuie zamiary i chęci, lecz nie wierzy, tylko zdarzeniom i doświadczeniu. Zatrudnienia gospodarskie nie pozwalaią mu mięszać się do woyny piórowéy; i gdyby nie w obronie sprawy powszechnéy, nie śmiałby wychodzić na scenę.

Pochodnia prawdy w rękach czasu iedynie obiaśnić może rzeczywistą postać przedmiotu. W wszelkich badaniach skutki naybliższe są naypewnieyszemi świadkami. Tym przewodniczyć powinno przekonanie, czystość intencyi i duch bezstronności.

Nad wszelkie rozumowania i wnioski pierwszeństwo daymy obecności i wypadkom. Pierwsza iest matką przyszłości: drugie każą dochodzić przyczyny, która ie koniecznie wydała, i wydać musi. Jakakolwiek iest powaga iednéy strony, światło, rachuba i przyrze-

czenie; niknie to wszystko tam, gdzie przyrodzonemu biegowi oprzeć się nie można.

Dla tego ninieysze uwagi maią za cel główny, określić teraźniéyszy stan, w iakim znayduiemy się przez otaczaiące nas okoliczności. Tam, gdzie dobre sumienie iest tarczą, łatwo obiią się pociski. Nie trzeba tortur dla wyznania prawdy, która zwykła skromnością okrywać się. Taić ią, równie iest występkiem, iak się iéy sprzeciwiać.

Patrzymy na biedzenie się świeżo usamowolnionych włościan. Możemyż bez obłudy mówić, że kosztuią uszczęśliwienia? Przedaią konie robocze, sprzęty i woły dla zaspokoienia czynszu, i nie są w stanie obrobić gruntów; widzieć się to daie naocznie. Jestżeto stanem dobrego powodzenia? Dar, którego pierwszy owoc iest dla nich zbyt cierpkim, wyobrażenia ich mięsza. Oczekuią iego doyrzałości przy słabych promieniach nadziei. Oby równie iak dzierżawcy nie stali się ofiarą teoryi! Oby ściągnęli uwagę rządu! (3)

Gdzież iest początek tak zawiedzionych widoków. Zaiste, nie w celu ycców ludu,

(3) Powtarzamy: wyiaśnienie krzywd, iest niejako supplika do rządu, mogącego iedynie złemu zaradzić,

którzy go szczęśliwszym mieć chcieli, gdy wyrzekli te zbawienne słowa: „ Kommissya oddzielna postanowi w dobrach duchownych i narodowych prawa własności i powinności Włościan, w sposób naystosownieyszy do podniesienia i polepszenia ich bytu" (4). Wszak tu nie powiedziano, w sposób naystosownieyszy do podniesienia i ulepszenia przychodów finansowych; nie w dążeniu światłéy i dostoynéy ku temu celowi utworzonéy władzy (5). Zaprzeczyć także nie możemy skłonności i usposobień powszechnych do korzystania z tego dobroczynnego daru. Jakoż w istocie, biorąc miarę z włościan na których patrzymy, przyznać winniśmy, iż gdyby nie przeciążenie w czynszach, umieliby w czasie korzystać z daru usamowolnienia. Ciągną się oni do ostatniego grosza, aby iak im zagrożono, nie

---

(4) Artykuł 11 Traktatu dodatkowego, tyczącego się M. Krakowa i iego Okręgu.

(5) Zaiste Kommissya Organizacyyna, w moc poleceń N. N. Dworów, zaprowadziła władzę Komissyi Włościańskiéy; wątpiemy iednak, aby przepisy pierwszéy, ścieśniały tę władzę w iéy działanin i dążeniu do dobra włościan lub dzierżawców. Nie mogą się one odnosić iak do głównych zasad i wielkich zamiarów, dla swobód M. Krakowa.

wrócili do służebności. Za wszystkich iednak dręczyć nie możemy. To złe, iakie dziś dręczy usamowolnionych i dzierżawców, ma swóy zarodek w środkach wielkiemu przedsięwzięciu przeciwnych; postrzegamy ie w ubocznym kierunku, w pominieniu głównego przedmiotu, w zdarzeniach wstępnych, które zawodzą rachuiących przez mylne wypadki; nakoniec w niedoskonałości przywiązanéy do każdego nowego dzieła. Dawniéy n.p. płacił dzierżawca wsi Zielonek, iedénaście tysięcy *Zp.* rocznéy dzierżawy. Oprócz tego pobierał do kontraktu z lasów narodowych czterdzieści siąg drzewa. Wszelkie reperacye skarb zastępował i bonifikował szkody. Dziś wpływa do kassy głównéy z téyże wsi, rachuiąc procenta od Laudemiów, ośmnaście tysięcy *Zp.* z górą. To powiększenie dochodów nie iest ieszcze cechą doskonałości i trwałości dzieła.

Zaiste usamowolnienie włościan iest pięknem znamieniem ducha czasu. Nikt bez podeyrzenia o przesąd, dumę, chęć ucisku, lub nienawiść bliźniego, nie śmiałby powstawać przeciw tym prawom ludzkości. Ale prosta zamiana czynszu w udziale własności osobistéy, którą przyrodzenie obdarzyło człowieka,

na daninę pieniężną, która przez łożenie lub użycie téyże własności mniéy lub więcéy nabytą być może, nie zasługuie bez, pomocy i ułatwienia pierwszych trudności, na szlachetny tytuł *usamowolnienia*. Przeciążenie w pracy, równie iak w owocach téyże pracy, było zawsze i będzie nadużyciem. (Ob. przy końcu notę pod Nro. 1.) Zgadzamy się iż w pierwszym razie niewolnicze więzy krępuią władzę, która ku zaspokoieniu własnych potrzeb ma dążenie; ale w drugim, pozbawienie owoców pracy i zabiegów, odeymuie chęć poświęcania się onym, i zostawia usamowolnionego w odięciu mu środków powiększenia i używania korzyści. Stan taki bez poprzedniczéy pomocy i pokrzepienia, iest nieiako nakazem kulawemu, aby chodził bez kuli, nie dla tego, że iéy nie potrzebuie, ale że mu iéy używać zabroniono; iest wypuszczeniem małoletniego i bez doświadczenia, na pustą i daleką przestrzeń, która bez sił i zapomogi, leżąc odłogiem, nie wyda pożywnych roślin ani pierwszych zaspokoi potrzeb.

„Pomoc sama przez miłosierdzie, mówi Fellenberg, udzielana z strony rządu, iest tylko słabém zmnieyszeniem złego, ieżeli człowiekowi od dzieciństwa, to iest, od *zawiąz-*

ku usamowolnienia, ciągłéy nie przynosi ulgi. Rozwinięcie zdolności każdego poiedynczego takie, aby mu sposobność łatwego zaspokoienia własnych potrzeb podawało, i aby rozciągało zbawienny wpływ iego na otaczaiące go rzeczy; iestto cel, do którego dążyć należy".

Dzisieyszy stan usamowolnionych włościan, żadnéy z tych nie okazuie korzyści. Poruczeni okolicznościom, dziwią się, dla czego spodziewane ulepszenie ich bytu nie zjściło się, a ieżeli zniesienie robocizny inwentarzem przepisanéy, obdarza ich zwrotem sił i czasu na własny bezpośredni użytek; coż ztąd, gdy ten czas i siły nie wystarczaią im na opłacenie swobód, w których ocenieniu i zbiorze, obiętém zostało to wszystko, co było dziełem nadużycia, dowolności i niestosowności.

Któż w szczerości ducha i bez uprzedzenia zaprzeczy, iż nasz rolnik szczególnie z ziemiopłodów utrzymuiący się, choćby te w dawnéy pozostały cenie, zdoła przy dzisieszym systemie wyżywić siebie, rodzinę i czeladkę; oszczędzić na potrzeby, których zaspokoienia szuka u klassy przemysłowéy, oraz dzielić się owocem pracy, z którego, po odtrąceniu tak

wielkich pieniężnych czynszów, podatków, szarwarków, i dziesięcin, zbyt mała albo żadna nie pozostaie mu cząstka? Któż twierdzić może, iż mimo tego, przemysł iego będący w kolebce, nabierze wzrostu? Dopiero utyskiwał on na pańszczyznę; uważał ią iako uciemiężenie przywłaścicieli, dziś trudność uiszczenia się z rat czynszowych, nazywa *dniem ostatecznego Sądu* (są to własne usamowolnionych wyrazy). — Dopiero dziękował za uwolnienie go od iarzma musowéy roboty, i że nie razi uszu iego głos nakazuiący Włódarza; dziś sprzedaiąc na zaspokoienie skarbu sprzężayne bydlę z bolesną ofiarą inwentarza, w swéy grubéy prostocie nie poymuiącéy ogółu, powtarza: „ O! iakże nas oszukano!" Takie to rzeczywiście daią się słyszéć szemrania. Już mu przykrzeyszym się staie nad samą pańszczyznę widok Sołtysa, któremu Wóyt wybranie opłaty do skarbu polecił. Na ów czas wzdycha do przeszłości, bo ta nie pozbawiała go środków, które były nieoddzielne od iego własności; i mniéy ceni swobodę nabytą, za którą musi tak drogo płacić. Aby się uiścił, potrzebuie zamożności. — Zbyt mała znayduie się między włościanami liczba zamożnych, i ci iuż stękaią.

Wszakże dobre mienie wypływa z przyiaznych okoliczności, a takich długi czas brakowało; potrzebuie przemysłu, a ten iest ograniczony i przez podobne urządzenia trudno mu będzie rozwinąć się. I ieżeli dzieło urządzenia włościan zostanie iak dzisiay, gospodarstwo i przemysł cofną się zamiast postępu. Usamowolnieni, sąto niby osadnicy, którzy wymagaią dzielnéy opieki, sąto pszczoły nowo wyroione, którym należy miód zostawić. Ogrodnik z młodego drzewka pierwszy kwiat obrywa, i nieiako wczesnego zrzeka się owocu dla zachowania soków, i aby ie ochronił od wysilenia.

Przypuśćmy, że znayduie się między usamowolnionemi, będący w stanie opłacenia korzyści późniéy spodziewanych, a to z zapasów dawnieyszego mienia: czyż maiątek takowych zrządzi ulgę ubogim, którzy nie równy dźwigaią ciężar? Jedni i drudzy przez uiszczenie się nawet, w przepisanych ratach, zaliczaią na iadealne przyszłe pożytki, o których nikt zapewnić nie może. Składaiąc to co Administracya nakazuie, z większą lub mnieyszą łatwością, nie dowodzą tylko należnéy powolności zobowiązaniu, nie zaś polepszonego bytu. Autor ducha praw wyraził: „ Jeżeli dochód sto-

suie się do tego, co lud dać może, to tylko za miarę brać należy, co on zawsze dać może. Zapewnienie takie co do późnych korzyści byłoby równie natrząsaiącém się z dzisieyszego pokolenia, iak to, gdzie powiedziano: „ Miasteczka rolnicze wniydą do klassy przemysłowéy, a ich role staną się ogrodami; chociażby to potrzebowało dwóch wieków" — tak śmiałe proroctwa trudne są do sprawdzenia.

Cóż ztąd, że usamowolnienie nadaie nieiako prawo własności i bezpieczeństwa, ieżeli to prawo sprzeciwia się teoryi pracy, ieżeli takowa własność wyczerpuie pracę, i nie ma z niéy dostateczney pomocy? W takim razie posiadana rola nie wynagradza ani utrzymywania się przyzwoitego, ani nakładów, ani pracy tych, którzy iey nadaią płodność; skoro stosunki téy pracy z dziedziczeniem własności są przesadzone — skoro ta nie wystarcza na nowe zakłady. Pod iakimkolwiek względem, i w iakimkolwiek sposobie, stosunki te posiadaiącego z pierwszym właścicielem zachowuią się, są one zawsze wzaiemnością umowy krócéy lub dłużéy trwaiącéy, mniéy lub więcéy moralnéy. Bądź rolnik płaci siłami, bądź zarobkiem przez te siły nabytym,

przeciążonym być bynaymniey bez straty obustronnéy nie może. Mylna teorya powinności, dezorganizuie teoryą należytości, a obie zostaią w sporze z teoryą dzierżenia i pracy. Gdy się to dzieie, strona iedna wymaga, przyciska i rozkazuie zamiast wyrozumienia, ulgi i zachęcenia, zamiast ścisłéy rachuby wypadków, cieszy się nikłemi korzyściami, które zgubę obopulną gotuią. Włościanin maiący więcéy gruntu, równie iak dzierżawca, łatwiéyby sobie zaradził; iednak dzisiay przy takowém w samych początkach obarczeniu, im który znacznieyszą ma posiadłość, tém licznieyszych doznaie kłopotów. Ale zbyt małe posiadłości, które ledwie dzierżącego ie wyżywić mogą, przy wydarzonym niedostatku, zbyt szczupłe podaią mu zasiłki. Gwałtowne środki, usiłuiące znaglić go do uiszczenia się, są tylko korzystne dla exekwuiących. W takim razie sprzedaż ruchomości wznieciłaby trwogę i nienawiść ku administracyi; expossessyonowanie bez zwrotu nakładów byłoby konfiskatą tyrańską. Dozwalać zaległości, iest to narażać na gromadzące się trudności wypłaty. Wprawiłyby one debenta z czasem w rozpacz i otrętwiałość, a rząd nie uniknąłby niesprawiedliwości lub straty pomnażaiącéy się w progressyi przedłużenia terminu. Bankruc-

twa tego rodzaiu zadałyby srogi cios rolnictwu a nawet ludności.

Wpływy aczkolwiek znaczne, lecz wysilone, grożą przemysłowi i karmią niezgodę zasad, cofaią polepszenie stanu rolniczego, i zatruwaią płodność w łonie pierwszych iéy przyczyn (6).

Dzisieysze urządzenie sprzeciwia się nawet przemysłowi, ktorego łatwo określaią się przyczyny, pobudki i przedmiot dążenia, przez samo zgłębienie iego natury. Dochodzić nie mniéy należy, rozpoznawać i uprzątać zawady, iakie w ciągłym zapędzie człowieka wstrzymuią albo spóźniaią bieg iego: i te fałszywe u-

---

(6) Przypuśćmy stan kwitnący lubo nie powszechny *Bronowic*, *Krowodrzy*, *Czarnéy i Nowey wsi*, wystawionych za rękoymię przyszłéy pomyślności, dzisieyszych usamowolnionych; wszakże należałoby przeyrzeć, na iakich zasadach umowa z pierwszemi była opartą, iakie towarzyszyło iey okolicznośc i korzyści. Że ieden zagon ziemi na Czarnéy wsi, zwanéy Ogrodnikami, które stykaią sie z przedmieściami Krakowa, przynosił właścicielowi do stu złotych rocznie; to z żadnego teraz względu nie może służyć za podstawę wniosku, choćbyśmy poszli za radą chodowania Marzanny, śiniła, ianowcu, i t. d. choćbysmy nawet same officynalne rośliny rozmnażali.

niesienia, które go zwracaią z przyrodzonéy drogi, iaką uczucia iego zdolności i potrzeb iść mu wskazuią. Wszak miara pracy składa się nie tylko z stosunkowego stanu władności, którą ma nad swemi potrzebami, i z stanu wpływu iaki nań maią iego potrzeby, ale też z mocy, którą dzierży doskonalenia władz czynnych. Dzisieysza wartość ziemio-płodów nie ma proporcyi z pracą, równie iak nakładami rolnictwa i przemysłem (7); cena płodów powinna uważać się nie w stosunku szeregu lat, które wystawiały pewien rodzay zjawiska politycznego, i straszną tylko były meteorą; nie w przypuszczaniu ich niepewnego następstwa, ale stósownie do rozmaitych okoliczności i przez zasięgnienie odległych czasów, zwyczaiów i obyczaiów, oraz porównanie ich

---

(7) Dochód gruntowy ma trzy osobne przeznaczenia: płaci zarobki rolnika, zwraca nakłady; i właścicielowi zysk czysty zabezpiecza. Obciążać dwie pierwsze części, iestto nadwerężać siły płodzące. Jeżeli wyrobnik nie odbierze zarobku, przestanie pracować; ieżeli się nie wrócą nakłady uprawy, w tedy na podwyższenie rolnictwa nikt więcéy nakładów czynić nie będzie; a ziemia źle uprawiona lub odłogiem leżąca, w obu przypadkach, mało albo żadnych nie

z wiekiem dzisieyszym; stosownie do praktycznego i matematycznego wyrachowania, do potrzeb stałych i zamiany, które odnawiaią oraz zapewniaią użycie ziemio-płodów; nakoniec do biegu krążącéy monety i statystycznéy rachuby. Cóżkolwiek bądź, ieszcze takowy stosunek ilości ziemio-płodów, mimo ich dokładnego oznaczenia, odnoszący się do pierwszych potrzeb, nie może być brany za cenę; iest on tylko iednym z pierwiastków wchodzących do oszacowania całego ich składu.

Przeto w stanowczém ocenieniu ziemio-płodów, nie tylko wypada poznać istotną ich wartość, i żadnéy nie ulegaiącą zmianie, (8) ró-

---

wyda płonów. Wszelki czynsz powinien być tylko uważany nie iak lichwa, ale iak przyzwoity procent od rzetelnego kapitału. Przypominamy sobie zdanie P. Taera, który mówi: „ Kapitalista ma prawo „ domagać się tém większego procentu, im bardziéy „ kapitał iego podlega niebezpieczeństwu. A że zie„ mia iest pewną hypoteką, nie może właściciel Zie„ miański, ieżeli nie połącza gospodarstwa z prze„ mysłem, żądać więcéy z saméy reprodukcyi, iak „ 4%, maiąc tak niezawodną dłużniczkę."

(8) Gdy robiono anszlagi, korzec pszenicy był przedawany od 28. do 30. Zp. Żyto zp. 16. inne ziarna w takiéyże proporcyi. Dziś zaś (rozumiemy tu targi

równie iak wszelkich do tego przywiązanych prac i nakładów, ale ieszcze pamiętać o tych usiłowaniach przemysłu, podlegaiących udaremnieniu, które zamiast otrzymania owoców, często bywaią im na przeszkodzie.

Po tych ogólnych rysach teraźnieyszego usamowolnienia włościan, które przenieśliśmy z naocznego obrazu ich stanu rzeczywistego, w iakim dotąd znayduią się; bez dalszego zapuszczania się w rozbiór szczegółowy oprócz niektórych mieyscowych postrzeżeń, które w przypisach umieszczamy, o czém na pierwszy rzut oka i w skutku zeznania interessowanych łatwą można nabyć wiadomość (obacz przypisek na końcu rozprawy pod liczbą II), o czém wielkie natężania pracuiących świadczą, i smutnieyszą ieszcze rokuią przyszłość; dotkniymy nawiasem drugiéy okoliczności tyczącéy się posiadaczów, których *wieczystemi* nazwano *dzierżawcami.*

---

aż do połowy Marca r b.) pszenica spadła na Zp. 8-10. Żyto zp 6, 7. i t. d. a nawet w téy cenie brakowało kupuiących. Przedmieście targowe Kleparz każdego Poniedziałku i Wtorku smutny wystawiało i nadzwyczayny widok, bo zboże prawie żadnego nie miało pokupu; takowe albo zsypać musiano, albo fury z niezbytym produktem do domu wracały.

Zaiste utworzenie wieczystych dzierżaw; było skutkiem namysłu nader w ekonomii politycznéy korzystnego. Historya naznacza takowym ustanowieniom epokę, gdy mądre prawodawstwo, sprzykrzywszy sobie niesprawiedliwość i ucisk, oswobodzić umyśliło pewną klassę z iarzma do wolności, i przypuściło ią do swéy opieki. Takowe posiadłości powstawszy z ruin feudalizmu, miały różnić się od dzikich lennictw, przez odrzucenie hańbiących ludzkość daniu i przywiązanynh do gruntu powinności, umowami zobopólnemi i wyrażnemi, które wolno iest zawierać stronom na zasadach moralności, wzaiemnych potrzeb i pomocy, oraz na dokładném zastósowaniu obowiązków i bezpieczeństwa (obacz przy końcu notę pod liczbą III). Cnota i filozofiia Monarchów, zbrzydziły sobie widok niewolniczego stanu, w iakim możnieysi utrzymywali i gnębili stan rolniczy. Łagodność obyczaiów okrzesanych religią i oświeceniem; doświadczenie handlem i przemysłem upowszechnione, radziło przychylić się do takiéy zmiany; rozmaite nadużycia wzrosłe pod niebacznėm rządu okiem, musiały zniknąć pod rózgą prawa. To rusztowanie despotyzmu, w szczeblach swych i całym składzię nieprzestannie nużące

tych, którzy na wieczną byli skazani pracę, ręka dobrych królów i cywilizacyi rozbierać nie przestaie. W mieysce tey ohydnéy budowy powstaią trwałe pomniki sprawiedliwości, rękoymi stałych i rozważnych układów. Odtąd w kraiach podobnie urządzonych rozszerzyło się światło, zakwitła obfitość, ożył handel i wzniósł się przemysł; a niezaprzeczone i wieczne prawa ustaliły szczęśliwość, udoskonaliły rolnictwo i nowe odkryły skarby.

W takim stanie są dzisiay mimo klęsk woiennych te kraie, gdzie wcześniéy bezprawiom położono tamę. Nie będziemy rozwodzić się nad nieszczęściami z dowolności wypływaiącemi; dosyć na tém, że rządy dzisieysze, dla ogólnego dobra i swéy nieśmiertelności, pierwszy krok czynią, własnę podaiąc wolę ustawom, i przykładem zachęcaiąc do téy słuszności, bez któréy nikt ani zapewnienia dobrego bytu, ani towarzyskiego bezpieczeństwa używać nie zdoła.

Zaczęto więc i u nas uprzątać zastarzałe nadużycia, przez dzieło wskazane w dobrach narodowych i duchownych. Ale nadużycia nie maią upoważnić się pod innym kształtem. To, co dowolność wprowadziła, ustąpić powinno sprawiedliwości i zamiarom wysokich opie-

kunów tuteyszéy krainy. Zaprzeczyć trudno bez uprzedzenia, tego pierwszeństwa dzieła, które na obszernieysze kraie ma zbawienne rozciągnąć wpływy. Oby wzór tego był godnym naśladowania! Ale w tym razie nie można zbyt postępować ostrożnie i z umiarkowaniem. Jeśli będziemy naśladowcami obcych, nie zasłużymy, aby nas naśladowano. Ocenienie mieyscowych i czasowych okoliczności, nadać iedynie potrafi cechę udoskonalenia (Ob. przypisek pod liczbą IV).

Gdzie ustawy nie są czerpane w postrzeżeniach, doświadczeniu i charakterze narodowym, tam zasady ich staią się słabemi, tam wykonanie ich połączone iest z niezwyciężonemi trudnościami.

Miło wprawdzie patrzéć lub słyszéć o swobodach rolników usamowolnionych, nie tylko w kraiach południowéy, ale i północnéy Europy. Przemysł i praca w szczupłym zakresie posiadłości, nie znaiąc przepychu i zbytku, cieszą się obfitością, i nieiako zawstydzaią mieniem swoiém tych wszystkich, którzy w ogromnych nierządem zaniedbałych cierpią niedolę pustkowiach.

Mianowanie komissyi Włościańskiéy do urządzenia dóbr narodowych, było hasłem nowéy kraiu tego swobody, maiącéy z kolei

spłynąć na ogólne dobro. Włościanin cieszył się upragnionym porządkiem rzeczy i nastąpić maiącém ulepszeniem stanu swoiego. Ten, co zdradzony złą wiarą dłużnika, lub który sprzykrzył sobie ruchomość maiątku, arabskie przenoszenie gospodarstwa z mieysca na mieysce, i czas ograniczony, broniący rozwinąć mu władz pracy i przemysłu, zwrócił baczność swoię na korzyści, iakie w nowego rodzaiu upatrywał nabyciach. Nie dał się odstraszyć ani przestrogą przyiaciół, ani oderwaniem służebności, którą inne przy źrzódłach dochodów zastąpić miały środki. Wyobraził sobie te tylko pożytki i przyiemności, iakie rodzi przywiązanie się do życia czynnego i spokoynego. Doświadczeniem iego było to, co u postronnych widział; cieszył się wcześnie iż stósownie do maiątku swego i okoliczności, znaydzie zabezpieczenie i zaspokoienie potrzeb. Wyciągi dochodów pozorem łudzące, drobne realności zdaiące się łatwemi do nabycia podług pierwiastkowego ocenienia i rzutu oka; szczególniéy niezmienne dziedziczenie prawa posiadania, nareszcie stosunki przyszłe z wyrozumiałym i oycowskim rządem, może też mylna rachuba przyszłości, i brak doyrzałego zastanowienia się;

powaga, słuszność, i światło przewodniczących dziełu; — to wszystko było zdolném zagrzać imaginacyą wygórowaną.

Droga narażaiąca na niebezpieczeństwo nabycia, pożądanego i rozmaitym namiętnościom oraz interesom wystawionego przedmiotu, została otwartą. Im większa znalazła się liczba ubiegaiących, w tém głębszą stawaiący u mety wpadał przepaść. Otrzymawszy to, czego pragnął, poznał wkrótce złudzenie swoie, które drogo opłacił lub opłacać nie przestanie. Szczęśliwy, ieżeli wcześniéy z mnieyszą ofiarą mógł się wyrzec tego, co w samém trwaniu swoiém, zamiast zabezpieczenia go przeciw niepowodzeniu, na większe naraziłoby go straty! (9)

---

(9) Znaczna liczba dzisieyszych dzierżawców zrzekłaby się wieczystości tak przykréy, gdyby mogła odzyskać wyłożone summy na polepszanie gospodarstwa, nie wyłączaiąc od tych usposobień i kilku zagranicznych, którzy o wieczyste dzierżawy pokusili się. Trudnoby było dowieść tego twierdzenia, iż ci, którzy odstąpili swego prawa, nie mieli innych nad poiedynczy zysk pobudek. Istotniéy podobno skłoniła ich do takowego zrzeczenia się trwałéy posady, boiaźń strat powiększaiących się. Na wszelkich licytacyach, pozorni spółubiegacze, czyli frymarczą-

Ochraniaiąc dzierżawców tak zawiedzionych w swych widokach przeciw upadkowi; oraz chcąc odkryć źrzódła wyższego gospodarstwa, z któregoby dla nich i dla kraiu korzyść wypłynąć mogła; dla zrównania ich kiedyś w swobodach z temi, iakich Francuzkie i Niemieckie ludy używaią; rząd troskliwy nie omieszka zapewne przy pomocy władzy prawodawczéy, sprostować to, cokolwiek dotąd okazało się zboczeniem od zamierzonego celu, i usunąć to mniemane oraz niestałe dla skarbu korzyści, iakich smutne skutki widzimy na dobrach narodowych, przez górne wyciągi intrat, podwyższanych Licytacyami; przez konieczną oboiętność dzierżawców doczesnych.

---

cy, albo zaraz taiemnie zwykli układać się i brać iak mówią *odstępne*, albo wpadłszy w łapkę czym prędzéy rzecz nabytą odprzedaią. Tu, ktokolwiek szczerze pragnął wieczystéy dzierżawy, nie mógł poświęcić swego planu ladaiakiemu zarobkowi przez odstąpienie, do czego nawet ieszcze nie nadarzyła się pora. Bez wyiątku załem, im później sze widziemy zmiany dzierżawców wieczystych, tém wyraźnieysza okazuie się cecha strat poniesionych i omylonych nadziei. Nad to, nie było w tych kilku latach przykładu, aby kto raz sprzykrzył sobie tego rodzaiu gospodarstwo o podobne ubiegał się.

i spekulacye szkodliwe ekonomice, które tylu spustoszeń, zaniedbania, a nawet wysilenia i kosztów próżnych, iakie w zwrocie grosza do kass upłynionego, administracya podeymowała, stały się przyczyną.

Lecz ieśli przez dzierżawy tego rodzaiu, lub zawiadownictwo z wielkiemi połączone wydatkami, rolnictwo i przemysł zakwitnąć nie mogły; właściciel zastępował straty, i w dwóynasób niekiedy oddawał przysposobione dochody; nie podobną i niesłuszną iest rzeczą, aby dzierżawcy wieczysci, uważani iako dłużnicy tego skarbu, byli wstanie płacić ciągłą lichwę od kapitału, nie maiącego rzeczywistéy wartości, w iakiey ią podług podania przyięli. Mimo gorących usilności, zostaną ofiarami zawodu swego i iednostronnych widoków. Skrępowani, że tak rzekę, w kolebce gospodarstwa, gdy czas obecny zdaie się z nich urągać, a przyszłości chmura zasłania słońce nadziei, trudno im będzie powstać z upadku pod temi zwaliskami, do których zwabieni są wyobrażeniem swobody. (Ob. przyp. pod liczbą V.)

Równie byt usamowolnionych nie polepszy się, iak przez zaradcze środki, któreby przynaymniéy w pierwszym lat dziesiąt-

ku ułatwiały im sposobność zagospodarzenia, skłoniły do zamiłowanego stanu, i wskazały drogi przemysłu.

Gdzie skutki konieczne nie idą w pomoc rozumowaniu, tam wieczna sprzeczność być musi przepisów z ich dopełnieniem. Całość systemu potrzebuie takiego połączenia, aby na przyszłość nie została żadna wątpliwość i obawa. Zamiast układu teoretycznego, pewniéyszy iest plan na praktyce oparty; zamiast zasad dwóyznacznych, potrzebne są prawidła wypływaiące z uwag i postrzeżeń. Rząd sprawiedliwy (10) i światły, umie iednoczyć zwolna i stopniowo wszystkie interesa i wszystkie prawa. Ma on dar wykonania, tego co

---

(10) Ponieważ ziemia iest pewną hipoteką z swéy natury, a cena wkupna utworzyła się podług anszlagu, z podwóynéy ilości rocznego kanonu, oraz z iednéy dziesiątéy części wartości budynków; dla czegóżby przynayinniéy nie miał być dzierżawcy wieczystemu powrócony procent od summy wylicytowanéy, która tylko przez współubieganie się i rozmaite interesa lub widoki nadzwyczaynie wzrosła? Dotąd skarb na rzecz swoię od tych kwot procenta pobiera. Są one zakładem iakiéysiś idealności, bo przewyższaią anszlagi; a co gorsza, są kapitałem *gratis* do kassy rządowéy wpłynionym, i z uszczerbkiem ekonomiki zupełnie zgubionym dla dzierżawców.

zamierzył; iego nadzieie i ludu nie są płonnemi. Silny w działaniu i zamożny w środki, zyskuie cześć i zaufanie; zbogaca się pomyślnością swych poddanych, którzy z rozkoszą serca składaią w hołdzie dług należny. Rząd taki ma pociechę Oyca dobrego, któremu dziatki wzawdzięczeniu nie szczędzą miłości i tych uczuć, iakie w nich rodzi troskliwość opieki.

PRZYPISY.

I. Załączamy dla wyiaśnienia tego, opisanie posiadłości włościańskich w wsi usamowolnioney Górce, podług wyrachowanych tamże przez Komissyą włościańską wypłat należnych.

1*mo*. *Jest dwóch kmieci, z których ieden posiadał, iak stary inwentarz gruntowy okazuie, naywięcey 19. morgów kwadratowych ziemi, z czego robił* $3\frac{1}{2}$ *dnia czworgiem bydła; przydano mu teraz dwa morgi. Tak płaci rocznie:*

a) *Czynszu ziemnego*	*Zp.* 401.	*gr.* 24.
b) *Dymowego* - -	20.	- 20.
c) *Subsidium charitativum*	24.	- —
d) *na szkołkę* - -	4.	- —
e) *Dziesięciny* - -	22.	- 15.

Zło. poll. 473. gr. 23.; wynosi morg Zp. $22\frac{1}{2}$. Oprócz tego obowiązany iest odbywać bydłem w naturze, ośm dni szarwarkowych do gościńcow.

2do. Sześciu zagrodników posiadaiących dawniey po $2\frac{1}{2}$. morga, z czego robili pieszo $2\frac{1}{2}$ dnia w tygodniu. Przy dziale dodano im drugie $2\frac{1}{2}$. a tak maią po 5. morgów. Płaci z tego każdy:

a) Czynszu	*Zp.*	122.
b) Dymowego		10.
c) Subsidium		5.
d) na szkołkę		3.

Zł. pol. 140. Płaci więc z morgu zp. 28. Dziesięcina wypłynie z pomiaru.

3tio. Dway zagrodnicy robili po dwa dni w tydzień; miał każdy $1\frac{1}{2}$. morga. Przydano im z nowego, po dwa morgi. Płaci na rok:

a) Czynszu	*Zp.*	104.	—
b) Dymowego		10.	—
c) Subsidium		2.	*gr.* 15.
d) na szkołkę		2.	—

Zł. pol. 118 gr. 15. Czyni morg Zp. 33.

4to. Nakoniec siedmiu zagrodników robiło po $1\frac{1}{2}$. dnia w tydzień; mieli po morgu i $\frac{1}{4}$, Dostali do tego każdy 2. morgi. Taki składa rocznie:

a) Czynszu - - -	*zp.*	84.	—
b) Dymowego - - -		10.	—
c) Subsidium - -		2. *gr.*	15
d) na Szkółkę - - -		2	—

Zł. pol. 98. *gr.* 15. *Płaci z morga Zp.* 30$\frac{8}{26}$
Takowa nierówność pochodzi z wrachowania dawnych arbitralności i nadużyć przepisanych starym inwentarzem, iakiemi były powaby, hiberny, oprawy, pokitne, osepy, daniny w drobiu, iaiach, grzybach, i t. d.

II. Zastanowmy się ieszcze nad rocznym czynszem, przez gromadę usamowolnioną wsi Zielonek z przyległością za pańszczyznę i służebności inwentaryczne, tudzież z przybranych gruntów dworskich i na officyalistę opiekuńczego (*) *składanym.*

(*) Teraźnieysi usamowolnieni są pod bezpośrednią opieką Administracyi. Ich wewnętrzną policyą trudni się Woyt Gminny lub iego zastępca. Pierwszy pobiera pensyę, czyli raczey zasiłek na koszta Kancellaryi, podług etatu przez Izbę prawodawczą oznaczonego. Zastępcy Wóyta są bezpłatni. Ale wydatek takowy nie dzieie się z składek Gminy; wypływa tylko z ogólnego funduszu na Urzędników. Co się tycze interesów cywilnych, te ułatwiane bywaią po większéy części przez Sądy Pokoiu. Wszak biόro Intendenta dóbr narodowych, co się ściąga do

Jest osiadłości Numërów 77; było starogromadzkich morgów 506. pr: 80. kwadratowych. Wzięto na czynsz dworskiego gruntu morgow 113, prętów 24 kwadratowych ogółem; rozdano morgów 619. pr: 104 kwadratowych. Z tych ról płacą włościanie dwiema ratami, na rok, biorąc do tego i czynsz młynarzy z przybranych rol, zp. 10, 390. gr 24¼. Półrolnik ma naywięcéy morgów 26; dawniéy miał 22.

Cwiertnik - -	23	—	18.
Zagrodnik dwudniowy	10	—	7.
Zagrodnik iednodniowy	5	—	3.
Chałupnik -	*morg* 1 *pręt:* 276.		

Z takich ieden półrolnik musi płacić Zp. 333. gr. 14¾; Cwiertnik Zp. 263. gr 6. Zagrodnik; Zp. 95. gr. 2⅙; Chałupnik Zp. 51. gr. 29½. Czynsz podobny wypływa z wysokiego oszacowa-

---

gospodarstwa, stosunków władzy Ekonomiczněy dzisieyszey z Senatem i świeżo urządzonych posiadłości, mogłoby zastąpić koszta uciążaiące włościan przez rozkład opłaty na utrzymanie Officyalisty, który piastuie wielki i w tym razie niewłaściwy tytuł *Opiekuna usamowolnionych*, a iak daie się czytać w rubryce czynszów, wyrażony iest pod imieniem Officyalisty Opiekuńczego. Na iedno wychodzi, iak gdyby Pan kazał się składać gromadzie na pensyą dla Ekonoma.

nia pańszczyzny, równie iak z nieuiszaiącéy się do tąd płodności gruntu, podług oznaczonéy ceny zboża, która w tych latach o $\frac{2}{3}$ spadła, z porachowanych czynszów ziemnych, daniny nazwanéy podatkiem podskarbińskim, które z dóbr stołowych królewskich opłacano, za stróżę dworską dzienną i t. d. Tu widzimy, iż w przekroiu wnoszą włościanie Zielonek do skarbu, prócz innych podatków i szarwarków, corocznie z każdego morga ziemi Zp. 16. gr. 15.

Uważaiąc same dni, i biorąc średnio-proporcyonalną bez danin i służebności, płaciliby z morga Zp. 10. *co czyni* Zp. 6,90. *A że teraz wnoszą Zp.* 10,390. *więc te ocenione służebności, uciążaią ich* o *Zp.* 4,200. *każdego roku.*

Weżmy teraz n. p. Włościanina posiadaiącego morgów 26, odtrącaiąc $\frac{1}{3}$ na ugór, a dwa morgi tylko na łączkę: niech obsiewa przypuśćmy morgów 16. w połowie oziminą, w półowie iarém zbożem, tak wysiałby (ieżeli $\frac{5}{4}$ wysiać na mórg można) żyta i pszenicy korcy 10. *tyleż ięczmienia, lub owsa. Wydarzyło mu się choćby téż pięć ziarn plonu w roku obfitym i przy dobrey uprawie; zebrał więc ziarna twardego korcy* 50. *i tyleż iarego. Miał* ogólnego *zbioru sto korcy.* Wystawmy

sobie w pieniądzach obrobienie tych 16 morgów, żniwo i młockę; zapłaci więc od pokładu iednego morga - - - - Zp 4. —

Odwrót - - - -	*4.* —
Dwie radlaczki - - -	2. *gr.* 20
Włóczkę co do radlaczki i zaprzeczenia odwrotu i zawleczenia zasiewu - - - -	*3.* — 20.
Zaoranie - - - -	*4.* —
Siew i żniwo - - -	*4.* —
Młocka - - - -	*6.* —

Obrobienie morga razem Złp. 28 gr. 10.(*)

A tak summa kosztów złp. 28 gr. 10.

Płaci czynszu 16. *gr* 15.

Więc go kosztuie morg Zp. 44 gr. 25. czyli 16 *morgów, zp.* 717. *gr.* 10. *Przedawszy cztery ziarna, to iest korcy 80. podług dzisieyszych targów, to iest:*

Korzec pszenicy Zp. 10.
Zyta — 7 *lub* 8.
Jęczmień — 4 — 5.
Owies — 3 — 4. *co czyni*

(*) Z doświadczenia autor tego pisma ninieysze koszta podaie; bo tak płacił obrobienie swego pola przed zaprowadzeniem gospodarstwa, to iest w pierwszym roku dzierżawy.

w przekroiu po zp. 6. gr. 22½ za korzec; mieć będzie za 14. ziarn, czyli za 5. korcy Zp. 33. gr. 22½.

Wynosi summa Zp. 540. Z takiéy rachuby wypada niedoboru Zp. 177. gr. 10. Jeżeli mu zaś porachuiemy tylko dwa ziarna na nakłady, zostanie mu po potrąceniu czynszu całorocznego dochodu Zp. 185. gr. 27. (*) *Ale z iakichże źrodeł zaspokoi podatki, dziesięcinę, mlewo, opał, i tyle innych potrzeb? Gdyby taki włościanin odsypywał zbożem w dwóch ziarnach, nie mógłby podług klas gruntu, bez przeciążenia dawać na osep, tylko ilość ziarna w stosunku natury ziemi. Zaiste nayprzyzwoitszą byłoby rzeczą dla włościan, a nawet i dzierżawców, wypłacać się tém co zawsze mieć mogą, to iest zbożem podług nayściśleyszéy kwalifikacyi gruntu, istoty wysiewów, w gospodarstwie trzech-polowem, oraz rzeczywistego i udowodnionego plonu.*

III. Paragraf IV. kontraktów wieczysto-dzierżawczych brzmi w te słowa: „Dzierżawca „wieczysty i iego następcy opłacać będą na „epokę następnych lat 25. w monecie srebrnéy

zu-

(*) Ta uwaga da się rozciągnąć i do dzierżaw, zwłaszcza do tych, które nie maią innych przychodów, iak tylko z ziarna.

„ *zupełny kurs w kraiu maiącéy, lub w takiéy, „ iaką kassa publiczna za podatki kraiowe „ przyymować będzie, kwartalnemi ratami, „ z góry i t. d. Kanon stósownie do zasad „ przyiętych przemieniaiąc na osep zbożowy w „ $\frac{3}{4}$ na żyto, a w $\frac{1}{4}$ na ięczmień, ceną średnią „ targów miasta Krakowa, z biegu lat upły- „ nionych 25, żyta korzec po Zp. 16 gr. $7\frac{1}{2}$, „ ięczmienia korzec po Zp. 10. gr. $20\frac{1}{4}$ wzię- „ tą" i t. d.*

Z tego okazuie się, iż ceny anszlagiem oznaczone są wzięte z lat nadzwyczayney drogości; a lubo takowy kanon pieniężny waży się z ilością osepu w naturze: zawsze w obydwóch razach będzie on wysokim, przez pierwiastkowe wyrachowanie tak zasiewów pięcioćwierciowych na mórg, co iest przesadzoném, iako téż przez mniemaną płodność roli, która podług takiego przypuszczenia zawsze naymniéy sześć ziarn wydać powinna, co bynaymniéy się nie sprawdza. (*)

Daléy ieszcze powyższy paragraf tak opiewa: „Pieniężną (Kanonu) kwotę anszlagiem oznaczoną, opłacać dzierżawca będzie

(*) Dzierżawca w Zielonkach miał roku zeszłego $3\frac{1}{2}$ ziarna plonu, mimo dobréy klassy gruntu. —

w pierwszych 25. latach; po upłynieniu téy 25letniéy epoki, i tak daléy co lat 25. od daty obięcia dzierżawy wieczystéy rachuiąc, opłacać będzie summę dzierżawną, iaka podług nowego obrachowania z oszacowania osepu wypadnie. Gdyby zaś kwota wyrachowana pokazała się w któréykolwiek następnéy epoce niższą, iak dzisiay do anszlagu wzięta, natedy czynsz roczny bez zniżenia w summie takiéy, iak w teraźnieyszym kontrakcie iest podany, opłaconym być winien" —

Na iedno wychodzi, co powiedzieć: daię ci kapitał, któremu oznaczyłem wartość wewnętrzną podług własnego upodobania; zapłacisz mi lichwę, a gdy się dorobisz, będziesz się dzielił ze mną zyskiem: gdy stracisz, nie wolno ci mnieyszego liczyć procentu, od summy nieśmiertelnéy, którą w przypadku twego nieszczęścia powiększoną odebrać ci mogę.-§. VI. kontraktu dzierżawcom wieczystym strasznemi czyni wydarzenia losu, gdy wyraża:

„Dzierżawca wieczysty zrzeka się wszelkich wynagrodzeń czyli remissyów w razie nowéy budowli czyli reparacyi, tudzież wszelkiéy allewiacyi w czynszu, z powodu klęski wszelkiego rodzaiu, iako to: gradobicia, nie-

urodzaiu, pomoru bydła, pogorzeli, wylewu wody, zniszczenia przez woyny" i t. d.

Cóż pocznie biedny dzierżawca, rażony iedną z tych plag, a może kilkoma razem? Nie ma on sposobu podźwignienia się, i będzie musiał włożony stracić kapitał, gdy mu skarb za zaległość kanonu rocznego dzierżawę odbierzę, na mocy §. XIII. Kontraktu, który następuiącéy iest osnowy:

„Za regularne opłacanie czynszu, tudzież za dopełnianie przyiętych obowiązków, dzierżawca wieczysty i iego następcy, z całego maiątku odpowiadaią; a w razie niedotrzymania warunków kontraktu, lub gdyby po bezskutecznych od rządu danych w zaległych ratach exekucyach, kanon całoroczny zatrzymał, ani przedłużenia do rządu nie uzyskał; natenczas rząd w drodze administracyi ma prawo bez udania się do sądu i bez formalności sądowych dzierżawcę exmittować; po czém przedaż nowa na korzyść skarbu nastąpi bez obowiązku zwrotu wkupnego, i kosztów na amelioracyą łożonych"

Przypuśćmy teraz, iż umiéra dzierżawca wieczysty, który cały swóy maiątek poświęcił na ulepszenie stanu téy nieśmiertelnéy realności. Jego Sukcessorowie maią być spła-

ceni, za dobrowolną umową, przez iednego z pomiędzy nich obeymuiącego dziedzinę niby wieczystą. Gdy się to dzieie, wybuchła woyna, spaliły się budynki, pozdychało bydło: zupełnie został zniszczonym; nie iest w stanie pokrzepienia się: nie ma iuż powtórnych Kapitałów do nowego zabudowania, do nabycia drugiego inwentarza; każą płacić kanon, wyschły źródła zaspokoienia. Cóż pocznie w tym razie? Choćby też udał się do drogi łaski, i dowiódłszy, że $\frac{3}{4}$ części całkowitego kanonu utracił, a tak otrzymałby iakowąś allewiacyę; zdołaż przy wysokim anszlagu, bez żadnego zasiłku wskrzesić swe gospodarstwo lub utrzymać się przy niém? czyż wcześniéy lub późniéy nie ulegnie exmissyi w całey surowości kontraktu? Zaiste, szanowna magistratura urządzaiąca dobra narodowe, była troskliwą o zapewnienie a nawet nagłe podwyższenie dochodów skarbowych; gdy tym czasem poruczyła stronę umawiaiącą się, a raczéy w dziecinnéy powolności i ufności, iaka należy się oycowskiemu rządowi, działaiącą i przyymuiącą obowiązki, ślepéy i niestałey fortunie.

IV. „*Oszacowanie płodów ziemi (mówi Ganilh) naywiększe trudności w wykona-*

niu podaie. Tak długiego czasu do wykończenia potrzebuie, że w kraiach rozległych, wiek cały zdaie się być krótkim dla nadania mu potrzebnego stopnia doskonałości." Kadastr w Czechach blisko sto lat układano. Wysoka cywilizacya Francyi, należyte przysposobienia do zaprowadzenia tamże kadastru, nieugięta w przedsięwzięciach wola Napoleona w ciągu lat kilkunastu rządów iego, przeszło i 250,000,000 piszę dwieście pięćdziesiąt milionów franków przez niego wyłożonych, końcem zaprowadzenia dokładnego kadastru we Francyi, wszystkie tak ważne i do celu doprowadzaiące okoliczności, przecież nie przyniosły ieszcze dotąd pożądanego zupełnie skutku. Wszakże to iedno dzieło do skutku doprowadzone, mogłoby już unieśmiertelnić twórcę swoiego. Obacz przed rokiem wydane pismo Bensenberga Ueber das Katastersystem in Frankreich. *Na ważną tę materyę kadastru francuzkiego zwrócił uwagę ieden tylko, ile mi wiadomo, pisarz w polskim ięzyku Józef Łęski, dziś Profesor Astronomii w Uniw. Krak. w liście swoim w śród* Korrespondencyi *w materyach Statystyki Polski przy Gazecie Warszaw. z roku 1807. przyłączonéy.*

V. W teoryi dzierżaw, gdy kierunek prac przechodzi całkowicie do rąk posiadacza, tém

samém własność iest ustąpioną dzierżawiącemu przez ciąg posiadania. Odtąd właściciela uważać należy wierzycielem; pożycza on swą własność, za którą należy mu procent do czasu iéy zwrotu. Czynsz iest tym procentem, a skarb znayduie się w rzędzie kapitalistów, na przyzwoity procent daiących. Czynszownik lub dzierżawca powinien znać zbiór swoich potrzeb, które maią być zaspokoione pracą; i zachować tę oszczędność, co ma obwarować go przeciw niepewnéy przyszłości. Z strony skarbu, należy mu się zabezpieczenie iego korzyści; temi praca i nakłady będą czynszuiącemu wynadgrodzone; oszczędność, iako wzaiemny fundusz, zapewnioną, i do sprawiedliwego działu wrachowaną; a wartość istotna płodów niezawodnych, stanie się niewzruszoną zasadą umowy.

DZIEIE w Xięztwie Mazowieckiém.

(*Dokończenie*).

Konrad II.

Barbara Xiężna pozostała po Bolesławie III. wdowa, opiekowała się małoletniemi dziećmi i państwem rządziła, pod opieką wszakże i zwierzchnim dozorem Władysława Płockiego; naystarszego w rodzie Xiążęcia, który także w krótce żyć przestał. „Roku 1455. umarł Władysław, mówi Długosz, na suchoty, chorobę Xiążętom Mażowieckim dziedziczną, w miasteczku Wiedewiedza bliskiém Sochaczewa, pochowany w Płocku, mąż dzielny i naylepszych przymiotów, gdyby ich niekiedy zbytniém piiaństwem nie skaził, sprawiedliwość iednakże naywięcéy w nim celowała. Zostawił z Anny Xiężniczki Oleśnickiéy dwóch synów małoletnich; Ziemowita i Władysława."

Z rozporządzenia znać oycowskiego Ziemowitowi Płocka, Wiska i Bełzka ziemie dostały się, a Władysławowi Ziemia Rawska, snadź

z Sochączewską, iako ią niedawno stryi iego Ziemowit dzierżał, wydzieloną została.

Gdy starsi Xiążęta Mazowieccy wymarli, Państwo to pierwszy raz pod Rząd białogłowski przyszło. Przydano iednakże za zezwoleniem Panów Mazowieckich Pawła Giżyckiego Biskupa Płockiego za opiekuna i Rządcę Mazowsza, póki do przyzwoitego wieku nie dorosną.

Lecz na początku Roku 1462. małoletni Xiążęta Płocki i Rawski pomarli, domniemywano się że byli potruci, a mianowicie padało podeyrzenie na Gotharda z Rybna z domu Wyerzboka, Herbu Radwan, kasztelana Sochaczewskiego, że Władysława, obawiaiąc się żeby mu Rybna nie odebrano, otruł.

Do téy wielkiéy po zmarłych Xiążętach puścizny ubiegało się wielu. Nayprzód Kazimierz Jagiellończyk Król Polski iako Pan do lenności korony. Małgorzata córka iedynaczka Ziemowita Xiążęcia Rawskiego, za Xiążęcia Oleśnickiego wydana. Konrad drugi Xiążę Mazowiecki z braćmi, iako potomkowie płci męzkiéy iednego szczepu, lubo czwartym stopniem pokrewieństwa oddaleni. Katarzyna ciotka rodzona małoletnich, wdowa po Michale W. Xięciu Litewskim, i dway Xiążęta Cieszyń-

scy z drugiéy ciotki Eufemii czyli Offiki zrodzeni Przemysław i Wacław. (1)

Szlachta Ziemi Bełzkiéy wezwani do poddania się królowi naypierwéy się oświadczyli, i wyprawili do Króla czterech panów z posłuszeństwem, których król przyiąwszy, zamek Bełzki oddał w dzierżawę Janowi Leśnowskiemu owczesnemu Staroście.

Rawska ziemia i Gostyńska, lubo się na stronę królewską skłaniały, zdawały się iednakże w bezstronności oczekiwać komu panowie duchowni i świeccy Polscy panowie przysądzą, i gdy Katarzyna wdowa z panami i Rycerstwem Płockiém pod Rawę przybyła (chcąc ią przez dobrowolne poddanie lub mocą opanować) Józef Grot z Nowego-miasta Starosta i Cześnik (2) Rawski z Rycerstwem iedno-

(1) Długosz nie wylicza Amelii Xiężny Stolpińskiéy lub iéy potomstwa, ani Fryderyka II. Cesarza urodzonego z Cymbaki, lubo ta pretensya domu Austryackiego nie poszła w zapomnienie, bowiem w sto lat późniéy w paktach konwentach Arcy-xiążęcia Maxymiliana włożono obowiązek, ażeby otrzymał zrzeczenie domu Austryackiego wszelkiéy pretensyi do Mazowsza. Znaydował się w Archiwum koronném Oryginał Nro. 72. *Regni Poloniae.*

(2) Długosz nazywa *Pincerna*, Kromer tłomaczy *Cześnik.*

myślącém nie chciał zamku poddać, i natarczywość odparł siłą, gdzie nawet kilku ludzi Xiężny zabito. W tém Posłowie królewscy nadiechali, z zapowiedzią Xiężnie, ażeby się od nieprzyiacielskich postępowań wstrzymała, czém ulękniona powróciła do Płocka.

Płocczanie, maiący na czele Biskupa swego Pawła Giżyckiego, wiele pomiędzy niemi znaczącego, inaczéy myśleli, nieprzychylni Kazmierzowi, którego rząd w Polszcze nie podobał im się, żądali zostać pod panowaniem rodziny Xiążąt Mazowieckich, i Katarzynę wdowę do zamku Płockiego przyięli; wszakże rozważywszy, że panowanie Białogłowy bezpotomnéy, więcéyby im trudności niż pożytku przyniosło, oddalili ią, opatrzywszy imionami, a Janusza (3) Xiążęcia Mazowieckiego wezwawszy, poddali mu się.

Zjechał więc sam król z panami duchownemi i świeckiemi do Łowicza dnia 21 Mar-

---

(3) Długosz wymienia Konrada, lecz Janusz państwo Płockie posiadał, znaydowały się w archivum koronném dwa listy tegoż Janusza, dowodzące iego panowanie w ziemi Płockiéy *Nro.* 5 i 6 *Plocens.* - *Swięcicki in Topographia* powiada, że król Kazimierz poniewolnie Januszowi ziemię Płocką zostawić musiał.

ca; zkąd wyprawił znakomite osoby w poselstwie do Płocczanów, namawiaiąc, ażeby zamek Płocki i wszystkie twierdze poddali i wierność krolowi iako naylepsze prawo do téy ziemi maiącemu (co téż listami i przywileiami dowodzono) poprzysięgli i grożąc że im to nie uydzie z honorem, ieżeliby inaczéy postąpić mieli; lecz gdy Płocczanie uniewinniali się i wymawiali iż podług obowiązku i honoru nie mogą tego uczynić, umówiono zobopolnie zjechać się na seym dnia 2 Maia w Łęczycy dla załatwienia trudności.

Lecz Biskup płocki i znakomitsi Mazurowie nie przybyli na Seym, tylko Xiężna Barbara wdowa z Wincentym Giżyckim Marszałkiem mazowieckim i kilką panami przyiechała; gdzie Mikołay Mierzeniec kanonik Płocki Doktor prawa żądał imieniem Xiążąt Mazowieckich, ażeby król złożył listy i dowody prawa swoiego do ziemi Płockiéy. Król urażony, że znakomitsi Płocczanie nie przybyli, i tylko Białogłowę, zktórą nic pewnego i trwałego postanowić nie można przysłali, porozumiawszy przytém, że Listów i dowodów dla zwłoki raczéy żądano, oświadczył, że nie może działać z tak małą liczbą osób i inny zjazd w Piotrkowie na

swięto S. Marcina naznaczył, gdzie nakazał znakomitszym panom Płockim stawić się

Zjechał król na dzień naznaczony do Piotrkowa z wielką liczbą panów duchownych i świeckich z Wielkiéy Polski, gdyż wszyscy prawie Małopolanie wymówili się. Przybył i Konrad (4) Xiążę Mazowiecki z Barbarą matką, Katarzyną ciotką, z Pawłem Biskupem Płockim, i z licznym orszakiem panów i Rycerstwa Mazowieckiego do ośmiuset koni wynoszącym. Przybył i Konrad czarny Xiążę Oleśnicki, mąż Małgorzaty, z Radzcami swoiemi. Zaufani w swéy sprawie przygotowali się tęgo do rozgoworu, lecz król naprawiony od panów i doktorów prawa (których trzech sprowadził) poddał sprawę pod Sąd, i Stanisława Ostroroga Woiewodę Kaliskiego Sędzią, Grotona Kazimierskiego podkomorzego Lubelskiego podsędkiem, innych Wóiewodów i Panów assessorami postanowił i ktemu dzień trzynasty Listopada naznaczył.

(4) Lubo Janusz wezwany od Płocczanów ziemię tę, iako dopiero powiedziano, posiadł, mógł iednak i powinien był Konrad, iako naystarszy i naczelnik Rodziny swoiéy, a przeto zwierzchni nieiako Xiążę Ziem mazowieckich, znaydować się, ile że nietylko o ziemię Płocką, ale i o inne ziemie téy puścizny chodziło.

Podeyrzanym zdał się Konradowi Sąd od króla wyznaczony, któremu, nie przyiechawszy iak mówił na sądy, poddać się nie chciał, żądaiąc przyiacielskiéy za pośrednictwem Panów oboiéy strony ugody, czego gdy z strony królewskiéy odmówiono, i Sąd w sprawie postępować nakazał, ustąpił nagle Konrad z izby sądowéy ze wszystkiemi otaczaiącemi go, i następnéy nocy odiechał do Mazowsza, zostawiwszy niektóre osoby, któreby króla do łagodnieyszego postępowania nakłaniały, a w przypadku wyroku sądowego apellowały.

Tym czasem postępuiąc Sąd wzdał Konrada, i sprawę do ośmiu dni odłożył. Gdy i na drugim terminie Konrad ani osobiście ani przez Pełnomocników nie stanął, ziemia Płocka królowi przysądzona i zaięcie nakazane zostało. Od takowego wyroku, pełnomocni Konrada apellowali „ do Papieża, lub do tego coby umiał, chciał i mógł sprawiedliwość uczynić." Xiążę Olesnicki widząc, że się iednéy stronie nie powiodło zaniechał sprawy, obiecawszy ustąpić królowi i królestwu praw żony swoiéy, obdarzony dwiema set złotych i dwiema kożuchami sobolemi, odiechał.

Długosz tak powiada, lecz z dokumentów Archivum koronnego inaczéy wypada i sto-

sowniéy do postępu tych okoliczności, iako się na swoiém mieyscu mówić będzie. Na tym seymie wypadł tylko wyrok Sądowy względem ziemi Rawskiéy i Gostyńskiéy, od których odsądzono Małgorzatę wdowę i Konrada, przyznaiąc ich własność królowi i królestwu Polskiemu (5). Na mocy tego wyroku zjechał sam król na święto S. Mikołaia do Rawy, a z tamtąd do Gostynia, i przysięgę wierności od Rycerstwa oboiéy ziemi odebrał. Nagradzaiąc zaś przychylność starostów którzy Zamki dotrzymawszy poddali mu, iako to Grotonowi Rawę (6), a Kucińskiemu z Kutna (7) Go-

(5) „ 1462. Post Festum S. Martini in Conventu generali Petricoviensi Ducis Michaelonis Uxor Catharina et Conradus Dux Masoviae abiudicantur Terris Gostinensi et Ravensi cum Discrictibus suis, Casimiro vero Regi et Regno Paloniae adiudicantur: " *Archiw. koron. Nro.* 8.*Palat: Ravens.*

(6) Grot został potym Woiewodą Rawskim i zapisy znacznych summ od króla, 1310. grzywien i 270. zł. Węgierskich wynoszące, otrzymał; nie wiadomo czyli mu takowe król darował czy od niego pożyczył. Trzymał przez zastaw miasto zamek i dochody Rawskie, które od synów iego pozwolił król R. 1489. komu innemu wykupić. *Archiv: koron: Palat: Raven.*

(7) Kuciński został potém Woiewodą Łęczyckim i zapis sto grzywien na Gostyniu *tamże Nro* 29.

styń w dożywotnią pūścił dzierżawę i niektóre wioski darował im. Arcybiskupom zaś Gnieznieńskim grzywnę złota (8), którą z Powiatu Łowickiego do Zamku Sochaczewskiego płacić byli obowiązani, na zawsze odstąpił (9).

Po nowym roku 1463. Konrad z braćmi swoiemi wyprawili do króla, seymuiącego w Piotrkowie, Mikołaia Boglewskiego Woiewodę Warszawskiego i Wincentego Giżyckiego marszałka z prośbą, ażeby się Płockiéy ziemi nie dopominał, a zabrane Rawską i Gostyńską powrócił, względem zaś pewności ażeby się raczył zdać na Sąd polubowny Fryderyka Margrabi Brandeburskiego, albo, Alberta Austryiackiego, albo, Ludwika Bawarskiego, Xiążąt. Odpowiedziano, że król maiąc u siebie sprawiedliwych i biegłych w Prawie Sędziów, nie

(8) Grzywnę złota czyli trzynaście grzywien groszowych, rachuiąc na każdą czterdzieści ośm groszy; tak opiewa przywiléy Krom. księga VIII.

(9) Dostali i inni znacznych sum zapisy, iako to Pakosz z Korotnicy grzywien 300. Andrzéy z Czechowicz podkomorzy Gostyński grzywien 300. Jan Ożga de Opa gr. 200. Mikołay Działyński grzywien 260. Andrzéy z Kozłowa Kasztelan Gostyński grzywien 100. *Archiw. Koron. Palat Raven.*

chce swéy sprawy obcym sędziom powierzać i osądzonéy w wątpliwość poddawać; bo gdyby nawet o lenne prawo mogła być iakowa pretensya, takowa raczéyby do Xiężny Oleśnickiéy Małgorzaty (córki iedynaczki Ziemowita przedostatniego Xiążęcia Rawskiego) należała, niż do nich.

W pośród tych okoliczności umarł Paweł Giżycki Biskup Płocki opiekun Xiążąt i rządca Państwa, zostawiony ważny ten spór nie rozstrzygniony: „ z naywiększą dla siebie sławą, mówi Długosz, nayuciążliwsze i naytwardsze zwyczaie (*Consuetudines*) i powinności, iakoweby poganie ledwie zcierpieli, a które lud gnębiły, mianowicie zas wymuszanie win sądowych poznosił, a niektóre własnemi pieniędzmi opłacił."

Około tego czasu należałoby umieścić dział Państwa Bolesława III. pomiędzy synów iego, Konrad ziemię Czerską: Ciechanowską, Łomżyńską i inne zawiślańskie ziemię i powiaty odziedziczył, Bolesławowi ziemie Warszawską i Zakroczymską wydzielono, w których z nieiaką oddzielnością panował (10). Janusz

(10) Albowiem nadał szczególne przywileie ziemi Warszawskiéy i Zakroczymskiéy w statucie Mazowieckim

nusz przy ziemi Płockiéy, Sochaczewskiéy i Wiskiéy utrzymywał się, a Kazimierz do stanu duchownego przeznaczony. Wszyscy zaś pisali się Xiążętami Mazowieckiemi i Ruskiemi, utrzymuiąc przeto pretensyą do ziemi Bełzkiéy, która lubo odpadła iednak iéy się nie wyrzekli.

Ze na przeszłorocznym seymie Sędziowie w sprawie puścizny po Xiążętach Płockich tylko o ziemiach Rawskiéy i Gostyńskiéy wyrokowali, o inne zaś ziemie sprawa zawieszoną została, okazuie się dowodnie, albowiem pozwano znowu Konrada z Bolesławem Xiążęciem Warszawsko-Zakroczymskim, i Januszem Płockim na Seym w Piotrkowie na święto S. Jadwigi R. 1463. złożony; lecz Konrad podług swego zwyczaiu wyprawił tylko Posłów, z prośbą ażeby raczéy zgodnym sposobem niżeli prawem tę sprawę załatwić, czego gdy po wielokrotnym wnoszeniu otrzy-

Fol. CVII. i sequ: znayduiące się, które na seymie Warszawskim R. 1531. od wszystkich ziem tegoż Xięztwa przyięte zostały. Dla odznaczenia i rozróżnienia tego Xiążęcia od oyca swoiego Bolesława III. nazywać go będziemy Xiążęciem Warszawsko-Zakroczymskim

mać nie mógł, żądał sądu bezstronnego, albo-li też żeby opisanie sprawy do którey akademii Włoskiéy posłać, i iéy zdanie za nieodzowny wyrok przyiąć, lecz gdy i na to nie pozwolono, posłowie, pod wymówką prawdziwéy choroby Xiążąt, odroczenie sprawy do następuiącego seymu otrzymali.

Tym czasem król dla utwierdzenia prawa swoiego do puścizny Płockiéy układał się z Małgorzatą Xiężną Oleśnicką, i za pośrednictwem Posłów króla Czeskiego zgodzono się w R. 1465. w Kaliszu: „ że Małgorzata Ziemowita niegdyś Xiążęcia Mazowieckiego (Rawskiego) córka, i mąż iéy Xiążę Oleśnicki, wszelkich praw do ziem Mazowieckich i Bełzkich iakowe mieć mogą, ustąpią i zrzeką się, i o zwrot posagu, w przypadku śmierci Xiężny Anny pozostałéy wdowy po Władysławie Xiążęciu Płockim, na Xiążęcia Oleśnickiego spadaiącego, dopominać się nie będą, król zaś Kazimierz Xiężnéy Małgorzacie i małżonkowi iéy Xiążęciu Konradowi czarnemu, dwadzieścia tysięcy czerwonych złotych w przeciągu lat czterech zapłaci (11).”

---

(11) Znaydował się w Archiwum koronném oryginalny list z napisem: „ Conradus Dux Silesiae Olesnicen-

Z Kalisza zjechał się król z Małgorzatą i iéy mężem Xiążęciem Oleśnickim w Poznaniu; gdzie wyraźnemi słowy i urzędowemi listami (12) zrzekłszy się wszelkiego prawa własności i pretensyi do ziem Mazowieckich i Bełzkich, choynie obdarzeni od króla zastali.

Zapowiedziany przed trzema laty seym złożono 4. Marca. R. 1466. w Piotrkowie, gdzie nayprzód sprawę Mazowiecką z obecnemi Xią-

---

Kolsens. nomine Margarethae olim Semoviti Ducis Masoviae et Russiae unicae Filiae consortis vero suae, mediatoribus Oratoribus Georgii Regis Bohemiae cedit Casimiro Regi de jure in Terris Gostinensi et Ravensi in Masovia et in Belsensi in Russia, nec non omni Jure, quod sibi in futurum ad infrascriptas Terras Plocensem, Visnensem et Sochacoviensem competere videretur. Idemque recognoscit se nomine dotis a praefato Casimiro 20 mil. Florenorum Hungaricalium recepisse:" *Nr.* 28. *Masovia in Ploc.*

(12) Znaydowały się w Archiwum koronnym oryginalne listy Xiężny *Nr.* 27. *Masovia*, tudzież *Nro.* 10. *Palat. Ravens.*

Przyznanie téy ugody przez Posłów Czeskich iako pośredników *Nro.* 31. *Masovia.*

Zapis króla Kazimierza 20m. złotych z obowiązkiem wypłacenia, *tamże Nro.* 32. tudzież kwity wszystkie Xiążąt Oleśnickich z odebranéy częściami summy, *tamże.*

zięciem Konradem, matką iego Barbarą i z Katarzyną ciotką przez siedm dni roztrząsaiąc, nakoniec wyrzeczono: „ że Xiążęta Mazowieccy ani lennością ani spadkiem do ziemi Bełzkiéy, Płockiéy, Wiskiéy, Rawskiéy, Gostyńskiéy i Sochaczewskiéy, żadnego prawa nie maią, i że te do króla należą."

Po zrzeczeniu się Małgorzaty Xiężny Oleśnickiéy i ustąpieniu prawa swego królowi, którą za iedyną dziedzickę téy puścizny uznawano, przestali Xiążęta Mazowieccy spierać się i wywodzić prawem spadkowym wracaiąc się do prawa lennego, którego z początku zaprzeczali; lecz gdy im i to odparto, udali się w pokorę, prosząc ażeby im król z łaski i hoyności wszystkie ziemie Mazowieckie zostawił, zatrzymawszy sobie ziemię Bełzką. Odpowiedział król: „ iżby to było niesłusznoscią, ażeby ziemie prawnie sobie należące, za których spokoyne posiadanie zapłacił Xiężnie Małgorzacie dwadzieścia tysięcy czerwonych złotych okupu, miał komu darować, dla miłości iednakże pokoiu chciał im darować ziemię Wiską, ieżeli z Płockiéy ustąpią."

Lecz gdy takowe podanie nie podobało się Konradowi i iego doradcom (mieli sobie albowiem za wielką ochydę, katedrę Biskupią i

zamek Płocki utracić) dalszy postęp sprawy do innego seymu odroczony i zapisany został.

Na koniec, na Seymie roku 1468. 9. Października złożonym, Sędziowie dawniéy od króla postanowieni wydali ostateczny wyrok w sprawie puścizny mazowieckiéy; o czém lubo Długosz nie wspomina, znaydował się iednak w Archiw: koronném, osobny wyrok względem Ziemi Płockiéy i Wiskiéy (13), osobny względem Ziemi Sochaczewskiéy z miasteczkiem Wiskitkami i przyległościami (14).

Mimo tego, Xiążęta mazowieccy, a mianowicie Janusz, przy posiadaniu ziemi Płoc-

(13) „Stanislaus de Ostrorog Palatinus Calissiensis et Groth de Ostrorog Succameravius Lublinen. Conradum Ducem Masoviae ad Terras Plocensem et Visnensem nullum propinquitatis vel successionis ius habere decernunt, sed eas ad Regem et Regnum Poloniae cum omni iure et dominio pertinere debent. A. 1468. Sabbatha ante SS. Simoni et Judae." *Archiv korona Nro* 35 *i Nro* 37 *Mazovia.* Kromer także pod Ro 1468 ten wyrok położył w księdze XXVII.

(14) Terra Sochaczoviensis et oppido Wyskitki cum suis districtibus Catharina Ducis Michaelonis uxor vidua abiudicatur, eaque Regi et Regno Poloniae adjudicantur Anno. 1468." *Tamże Nro:* 14 *Ravensis palat:*

kiéy, Sochaczewskiéy i Wizkiéy utrzymywał się, a o zwrócenie Rawskiéy, Gostyńskiéy i Bełzkiéy nieprzestawali dopominać się. Odpowiedziano im łaskawie na seymie Piotrkowskim r 1470. „ Jeżeli przy Płockiéy i Wizkiéy ziemi utrzymać się chcą, mogą ie otrzymać nowém nadaniem, iako ziemie dwoiakim spadkiem do króla i królestwa Polskiego należące, i nowemi urzędownemi listami zapisać i przyznać, iako Ziemie, które posiadaią lub posiadać będą są lennością korony, tudzież zwrócić maią dwadzieścia tysięcy w złocie, które król Małgorzacie Xiężnie Olesnickiéy zapłacił". Lecz gdy Xiążęta złych rad słuchaiący takowego podania nie przyieli, do innego seymu odesłani zostali.

Kazimierz naymłodszy z Xiążąt mazowieckich, ośmnaście lat maiący, Biskupem Płockim r. 1471. od mnieyszości Kanonikow obrany został. Przeszkadzał mu mocno król, utrzymuiąc Andrzeia Oporowskiego od większości obranego, któremu lubo i Papież sprzyiał, lecz za wdaniem się Fryderyka Cesarza, który za nim trzy listy własnoręczne do Papieża pisał, potwierdzenie otrzymał.

Protekcya snadź Cesarza, tudzież ważne inne zewnętrzne i domowe zatrudnienia, a wstręt

od domowéy woyny sprawiały, że król przez tyle lat nie użył otwartéy siły do opanowania ziem, o które pieniacką że tak powiem drogą spierał się z Xiążętami.

Tym czasem Konrad i Bolesław nowemi przywileiami i statutami (15) uymowali sobie mieszkańców w ziemiach swoich oyczystych. Wzaiemnéy téy przychylności wysłowienie szczególniéy w przywileiach Bolesława znayduiemy które w r. 1471. ziemi Warszawskiéy i Zakroczymskiéy wspólnie, a w r. 1478. i 1482. saméy ziemi Zakroczymskiéy nadał.

Niewiadomo iakowe prawo Anna, wdowa po Władysławie Xięciu Płockim, a matka ostatnich dwóch Xiążąt małoletnio-zmarłych, do miasta Sochaczewa z zamkiem mieć mogła, które, przez układ swieżo uczyniony w Kole, królowi

(15) Znayduią się wstatucie mazowieckim, mianowicie:

a) Articuli Terrestres Domini Ducis Conradi 1472 in Czersco fol. CXIIII. NB. rok 1411 mylnie położony, albowiem wten czas Janusz I. panował.)

b) Articuli Domini Ducis Boleslai Terris Varschov: et Zakroczymen. concessi Anno 1472 Fol. CXVII.

c) Privilegium Domini Ducis Boleslai Terrae Varsch. et Zakroczymen: concessum . 1472. Fol. CXXII.

Są ieszcze dwa przywileie Bolesława Ziemi Zakroczymskiéy w szczególności, i Artykuły czyli Statut Konrada późnieysze, o których na swoiém mieyscu.

w zamian za niektóre dzierżawy dożywotnie odstąpiła Roku 1476.

Dowiedziawszy się o tém Xiążęta Janusz i Bolesław, chcieli króla uprzedzić, ile że im Rycerstwo Sochaczewskie nienawiedzące królewskiego panowania sprzyiali. Zabrawszy lud swóy podstąpili pod Zamek, który znalazłszy przez sługi zbroyne Arcybiskupa zaiętym, zatrzymali się w mieście.

Król ruszywszy z Łowicza na całą noc przybył bardzo rano do Sochaczewa, gdzie wysłuchawszy Mszy w kościele, do zamku przez Xiężnę Annę wprowadzony, obiął go z całą ziemią w posiadłość. Xiązęta i osobiście i przez Radców swoich przekładali i upraszali króla mieszkaiącego w Zamku, ażeby ich dziedzictwa nie zaymował. Sam król odpowiedział im ustnie: „ że ziemia Sochaczewska iako i wszystkie inne po Władysławie Xiążęciu Płockim pozostałe, prawem lenném i prawem kupna i nabycia od dziedziczki Małgorzaty Xiężny Olesnickiéy do króla i królestwa należą, a przeto Xiążęta żadnego prawa do nich nie maią”. Co usłyszawszy Xiążęta wrócili do domu, a ziemia Sochaczewska do królestwa przyłączoną została.

Zostawił król Kazimierz w spokoynym posiadaniu ziemi Płockiéy Janusza czyli téż ruszyć go nie mógł. W roku 1477. podmawiali Krzyżacy Janusza i Bolesława, ażeby się z Macieiem królem Węgierskim i z niemi przeciw królowi wiązali i na to iuż kilkokrotnie zjeżdżali się z Krzyżakami. Xiążęta dosyć skłonni byli do tego zgubnego przymierza, iednakże obawa króla, i niektórych Panów Mazowieckich znakomita cnota odwiodły ich od tego.

Tego roku Bolesław Xiążę Warszawski-Zakroczymski ślepą miłością zapalony, ożenił się z Anną Hunowską córką Woiewody niegdyś Bełzkiego herbu Prawdzic, lecz wyśmiany od Xiążąt, braci, i od Panów, z równą lekkością porzucił ią. Poszedł w téy mierze, dodaie Długosz, za złym przykładem Konrada, który poiąwszy za żonę Magdalenę, żonę Szymonową córkę Skawrota, kobietę podłego urodzenia z Krakowa, żył z nią lat kilka; a gdy umarła, sprawił iéy pogrzeb Xiężnie przyzwoity; i powtórném podobném małżeństwem z córką Alexego spodlił się.

Kazimierz Biskup płocki naymłodszy z braci Konrada umarł roku 1480. Długosz przypisał mu Dziełko *Vitae Episcoporum Plocen-*

censium roku 1478. napisane, lecz po śmierci snadź (16) iego, tak o nim mówi: „ Kazimierz nie czekaiąc Bulli Papiezkiéy i annatów nie zapłaciwszy, sprawował rząd swiecki i duchowny Dyecezyi Płockiéy przez lat cztery, mniemaiąc spokoyne posiadanie dóbr świeckich bez poświęcenia dostateczném. Dopiero w R. 1475. Maciéy Słuchowicz kanonik Płocki posłany do Rzymu załatwił te nieprzyzwoitości, i Kazimierz przez Biskupa Poznańskiego wyświęconym został. Powołany do stanu rządzenia drugiemi, sam podlegał cichemu i nieznanemu świeckiemu człowiekowi, Janowi czyli Janusźowi wóytowi z Moszczyna, do którego miał ślepe przywiązanie, i Rządy za iego zdaniem sprawował.

Bolesław Xiążę Warszawski Zakroczymski około roku 1490. zszedł bezpotomnie, albowiem po śmierci króla Kazimierza w r. 1492. na elekcyi nie znaydował się. Rok śmierci powinienby się znaydować na nadgrobku iego, w kościele Nowego miasta Ciechanowskiego, o

(16) Lubo Długosz także w R. 1480. historyą Polską zamknął, zdaie się iednak, że te okoliczności o Kazimierzu po śmierci chyba iego dopisać mógł.

którym Święcicki (17) wspomina. Mięszkiwał w Warszawie lecz i w Zakroczymiu, na sądy zjeżdżaiąc (iako sam w ostatnim przywileiu wspomina) przesiadywał, i tę ziemię osobnemi i szczególnemi dwoma przywileiami obdarzył (18). Po śmierci iego Konrad ziemię Warszawską i Zakroczymską odziedziczył. Roku 1492. krol Kazimierz umarł, w pół miesiąca Sierpnia do Piotrkowa na obranie króla nowego zjechano się (19). Tam rozerwane w Senatorach panowały chęci na syny króla zmarłego rozrożnione ... a Zygmunt zasie obietnicą iakąś albo przeyrzeniem Bożém za króla Polakom osławiony i naznaczony niechayby też w Polszcze panował, (mówiono) ponieważ on i czerstwością umysłu i wspaniałością urodzonego pochopu inszych celuie. Zdania tedy takiego wynalazcami byli Rafał Jarosławski marszałek koronny, do tego

(17) *Topographia Masoviae.*

(18) W statucie Mazowieckim znayduiące się: *a.*) Privilegium Domini Ducis Boleslai Terrae Zakrocimensi Concessum An. 1478. Fol. CXXVI. *b.*) Privilegium ducis Boleslai Terrae Zakrocimensi concessum An. 1482. Fol. CXXIX.

(19) Kronika Kromera Księga XXX. tłómaczenia Błazowskiego.

Tęczyński, a z temi przestawała wszystka Familia Toporów. Toż poświadczać zdał się Zbigniew Oleśnicki Gnieźnieński Arcybiskup. A czci wierzono że on tak tylko powierzchownie ukazował, samą sobie rzeczą Janowi snadź Xiążęciu Mazowieckiemu (na Płocku, i Wiżnie) królestwa życzył, z którym rozbiwszy sobie w równinie polnéy namioty wespół stanowisko miał. Nie taiemnie albowiem Jan, ile ze krwie starożytnéy dawnych królów Polskich spłodzony, królestwa pragnąc pokazował się, zaczym w tysiące ludzi konnych wespół z bratem Konradem na seym był przyiechał. I iuż sprawa na rozruch i na gwałtowne przemaganie zanosić się poczęła, za rozpustném i swawolném postępowaniem w rzeczach Mazurów. Ale porozumiawszy to królowa Elzbieta; wnet tysiąc sześćset ludzi konnych pieniędzmi swemi w Krakowie na prędce zebranych, Fryderykowi synowi swemu Krakowskiemu Biskupowi, i wszystkim inszym strony Jana Olbrychta broniącym dla obrony posyła... Tam dopiero Jana Olbrychta strona przewyższać poczęła.. Tedy 27. Sierpnia Jan Olbrycht królem obwołany został"

Z tego powodu radził Kalimach królowi Albrychtowi:,, Mazowieckie Xięztwo że tak mo-

cne (20) iak ty, myśl o tém iakoby był *unus Rex una Grex*, siła ztąd koronie przybędzie. Więc że ci i z drugiemi Elekcyi twoiéy *contrarii* byli, miéy ich za nieprzyiacioły, strzeż się ich a nie ufay im; a iż są zacni i mężni, zmów się na nich z królém Węgierskim i z wielkim Xiążeciem Litewskim, ażeby cię ratowali na nie."

Jakoż nieprożne te rady były: sprzymierzył się (21) taiemnie Jan Olbrycht z Władysławem Królem Węgierskim i Czeskim bratem swoim, w którém przymierzu warowano, aby wzaiemnie sobie królowie dopomagali przeciwko nieposłusznym i buntuiącym się poddanym i sami się potym w Lewoczy na taiemne rady zjechali.

Roku 1495. (22) „Jan albo Januszy Xiążę Płockich Mazurów nieżonaty między ludźmi żyć przestał. Po którym Jan Olbrycht król dzierżawy Płockie prawem lenném na się przypadaiące do królestwa przyłączył, o inne zasie Mazowsze, to iest o Czerskie

---

(20) Rady Kallimacha w Rękopismie biblioteki Wilanowskiéy.

(21) Kromer w księdze XXX.

(22) Tamże tłomaczenia, Błazowskiego.

Warszawskie, Wyszogrodzkie, Zakroczymskie, Ciechanowskie, Łomżyńskie i też i o Nowodworskie Powiaty z Konradem bratem Jana umarłego, w drugim roku tak się ugodził (23), aby on Państwo Czerskie(24) iako stowarzyszony przymierza Królów Polskich spólnie z potomstwem swoiém (25) męskiéy tylko płci, wieczném prawem w mocy swéy zatrzymował, królowi przeciwko nieprzyiacielowi każdemu dopomagał, krom wiadomości Jego z nikim w przymierze nie zachodził, ani żadnego po-

---

(23) Znaydował się w Archiwum koronném oryginalny list Konrada pod napisem: „ A. 1496. post Fabiani in Conventione generali Petricoviae. Conradus Dux Masoviae rocognosit Varsoviam, Zacrocymum, Wyszogrod, Ciechanoviam, Łomżam et Nowogrod post mortem fratrum suorum germanorum Casimiri, Boleslai et Joannis, ad Joannem Albertum Regem Poloniae tanquam post Principes Feudatarios devoluta sibi per eundem Regem ad vitam esse concessa nonnullis conditionibus in eodem Privilegio adscriptis. *N.* 48 *Masovia.*

(24) Dla tego w liście poprzedzaiącym nie wspomniane.

(25) Konrad z pierwszych Żon potomstwa nie maiąc, ożenił się w Roku 1493. z Anną Radziwiłówną, iako Intercyza ślubna, w Rozprawie Czackiego o prawach mazowieckich wspomniana, zaświadcza.

datku pieniężnego poddanym swoim nie nakazywał; insze zasie wszystkie przeznaczone powiaty albo Starostwa (26) sam tylko, dokądby żył aby trzymał, ale po śmierci iego do króla znowu i do królestwa wrócić się miały. Co aby tak gruntownie i statecznie trwało, sam obecnie równie z Senatorami i z Szlachtą, ktemu z mieszczany nayprzednieyszemi do Lublina przyiechawszy znakomitą przysięgą utwierdzić był powinien. Zaledwie iednak to aż po uyściu drugiego roku wykonał".

Powiadaią, że niektórzy Panowie otaczaiący Konrada (słowa Swięcickiego (27) skłoniły go chytrze do przyięcia tak nieprzyzwoitych Imieniowi i stanowi swemu warunków, albowiem Mazurowie sprzykrzywszy sobie ciężkie własnych Xiążąt panowanie, czekali tylko pory zrzucenia iarzma, która im się dogodnie wydarzyła.

W czasie pomiędzy układem z królem Polskim w Piotrkowie uczynionym, a przysięgą w Lublinie wykonaną, złożył ieszcze Konrad Seym w Czersku R. 1496. gdzie z zgroma-

(26) To iest *Ziemie* w poprzedzaiącym Liście konradowym wyszczególnione.

(27) Topographia Masoviae.

dzonemi Senatorami, Urzędnikami, Radzcami i wielą szlachty wszystkich ziem mazowieckich, niektóre Statuta uchwałono (28).

Domowe zakłócenie, którego przyczyny nie wspomniano, naraziło w krótce Konrada na niebezpieczeństwo utracenia zostawionych mu dzierżaw; „ gdy Radzimińskiego (mówi Swięcicki (29)) dzielnego Męża a w Mazowszu bogactwem i sławą rycerską znakomitego, Konrad z maiątku wyzuł. Pokrzywdzony udał się do Alberta króla iako zwierzchniego Pana, gdzie wyiawiaiąc głośno w Senacie wady Konra-

(28) „ Statuta nova Domini Ducis Conradi Ao. 1496." W statucie mazowieckim Fol CXII. znayduią się także w tymże Statucie Fol. CXIIII." Articuli terrestres Domini Ducis Conradi Ao. 1421. actum in Czersk" samey tylko ziemi Czerskiey służące, które snadź po wykonaney w Lublinie przysiędze, zostawszy tylko samey ziemi Czerskiey dziedzicznym Panem, nadał; a przeto data tych artykułów oczewiście iest mylna., Mogło się znaydować więcey praw i Przywileiów tego Xiążęcia niżeli w Statucie mazowieckim umieszczono, albowiem Janocki w trzecim tomie Janocianów wspomina, że Jan de Czelancz pisarz to iest Sekretarz Konrada wsławił się ich zebraniem i spisaniem.

(29) Topographia Masoviae.

rada, a w krywdzie swoiéy i ziomków swoich całego narodu Sarmackiego wystawuiąc obrazę, w niezmierną Konrada podał nienawiść. Znany albowiem był i królowi i Panom Polskim Radzimiński, gdy go w ostatniéy woynie Wołoskiéy (30) na czele piąciuset iazdy mazowieckiéy z licznieyszym nierównie nieprzyiacielem z nadzwyczaynm męstweém walczącego widzieli. Senat tak się przeciwko Konradowi obruszył i surowo postanowił oddalić go od dzierżaw Braterskich (31). Słyszeliśmy od starszych naszych (mówi Swięcicki), że kiedy Konradowi poseł królewski wyrok senatu oznaymowwał, Xiążę chwyciwszy rękoieść szabli, takowe z gniewem, bo był popędliwy, miał wyrzec słowa: „ Nierozsądnie i niesłusznie postępuie Albert, wydzieraiąc mi przeciwko zwyczaiom i prawom narodów, nay-

(30) Roku 1496. w Bukowinie: „ wszakże ani Mazurowie, chociaż nie równéy liczby z Litwą nie targowali. Wiedziono bóy dość mężnie, ale za przemaganiem obfitości nieprzyiaciół, w krąg Mazurowie oskoczeni, trupami na placu polegli:" Kromer księga XXX. Tłom Blażow:

(31) Dzierżawą nazywa wszystkie ziemie dożywociem puszczone. Czerska tylko ziemia, iako wyżéy powiedziano, miała zostać lennoscią.

prawnieysze dziedzictwo. Zaufany w słuszności sprawy, iakowéy Bóg sam zwykł sprzyiać, gotów iestem rozprawić się z nim, ieżeli zechce równą bronią i poiedynkiem osobistym. Ten spór o niewątpliwe prawo moie niechay los uczciwém zwycięztwem albo piękną śmiercią rozstrzygnie!" To wyrzekłszy zalał się łzami, wyrzekaiąc przeklęctwa na króla i cały dom Jagielloński. Słowa takowe przyymuią się zwyczaynie z pośmiewiskiem raczéy niżeli ze drżeniem, a przeklęctwa pokrzywdzonych z obojętnością się słuchaią!"

Dla zaszłéy snadź w krótce śmierci królewskiéy, wyrok ten senatu nie przyszedł do skutku, Konrad téż w roku 1503:" czuiąc się bliskim zgonu (32) wezwał Panów, polecił im swe dzieci, zaklinaiąc aby im wierności dotrzymali, i obcych Panów nie szukali, póki starczy pokolenia, ktorego łaskawego panowania przez tyle wieków używali. Opiekę dzieci Annie żonie swoiéy poruczywszy:" opatrzony Sakramentami umarł z spokoynością umysłu w Osiecku, gdzie dla polowania lubił przemieszkiwać."

---

(32) Swięcicki Topographia.

Stanisław i Janusz II.

Podług układu Albrychta króla z Konradem II. w roku 1493. uczynionego, synowie iego tylko ziemię Czerską, iako lenność oycu zostawioną, posiadać mieli; inne zaś ziemie Mazowieckie, iako dożywotnie dzierżawy Konrada II. po śmierci iego do królestwa przyłączone być były powinny. Lecz Xiężna Anna z Panami Mazowieckiemi, za wstawieniem śię króla Węgierskiego (1), otrzymali na seymie w Piotrkowie roku 1504, że król Alexander nadał młodym Xiążętom, i ich męzkiéy płci potomkom, ziemie Warszawską, Wyszogrodzką, Zakroczymską, Ciechanowską, Łomżyńską i Nowogrodzką lennem prawem z warunkiem, że po wygaśnieniu męzkiéy płci Xiążąt, wszystkie te ziemie wraz z ziemią Czerską do korony Polskiéy przyłączone, siostry zaś Xiążąt pozostać mogące, przyzwoicie do stanu i urodzenia swoiego wyposażone przez króla Polskiego będą. Posag i oprawa Xiężnéy wdowy zabezpieczona. Xiążęta obowiązani poma-

(1) Czacki w rozprawie o Mazowieckich prawach.

gać krolowi przeciwko wszelkim nieprzyiaciołom, i dorosłszy do przyzwoitego wieku hołd królowi i królestwu Polskiemu uczynić dla przyznania lenności (2). Wreszcie Xiężna z Panami Mazowieckiemi obowiązali się królowi Alexandrowi trzydzieści tysięcy złotych Węgierskich zapłacić (3).

Ziemia Wizka w tém nadaniu nie wymieniona do królestwa, a mianowicie do ziem Wielkopolskich przyłączona (4), a obywatelę iéy

---

(2) Listy i zapisy na to oboiéy strony znaydowały się w Archiw. koron. *Nro.* 50. 53.-54. *Masovia.*

(3) Kwity z wypłaconéy summy znaydowały się w Arch. koron. *Nro.* 55.-56. 57.-59. 61.-62. *Masovia.*

(4) Przywiléy Zygmunta I. R. 1529 Xięztwu Mazowieckiemu nadany wspominało przyłączenie; prócz tego dowodu, Alexander król używał ziemi Wiskiéy iako własności korony; w R. 1504. zastawił a raczéy przeniósł zastawę ze Mławy, którą Jakób Glinka Starosta Wiski w ziemi Płockiéy w użytku *Widerkauf* od tysiąca złotych Węgierskich trzymał, na wsie Piątnicę, Kalinowo, Brzeniowo, Buczniowo w ziemi Wiskiéy leżące. Archiw. kor. *Nro.* 55. *Masovia.*

W roku 1506 przedał w ziemi Wiskiey las Dybly dwie mile długi i szeroki Jakubowi Konradzkiemu, który od niego Jakób Glinka nabył. *Tamże Nro.* 66.

do swobód Polskich przypuszczeni zostali (5). Wszakże za panowania Zygmunta I. odzyskała ią Anna na seymie w Piotrkowie roku 1511. gdzie z synami przybywszy darował im król ziemię Wiską ze wszystkiemi ziemiami, miastami, zamkami (6) i zastawione przez poprzednika swego imiona pozwolił wykupić (7).

Rządów i opieki Anny dwustronne mamy wystawienie. Swięcicki powiada: „ by-

(5) Czacki w rozprawie o Mazowieckich prawach mówi:- „Alexander król nadał ziemi Wiskiéy prawa, które raczéy przypuszczeniem są obywateli téy ziemi do swobód polskich niżeli zbiorem przepisów:" Wszakże przywileie czyli prawa takowe konstytucyą seymu R. 1538. zachowane i potwierdzone zostały.

(6) An. 1511. die Sanctae Scholasticae Petricoviae Sigismundus donat Annae Ducessae Masoviae et eius Filiis terram Visnensem cum omnibus districtibus etc. et concedit, ut bona in obligatione existentia apud Kościelecki redimat. *Tamże Nro.* 73.

(7) An. 1511. die Dominico Festo Purificationis Petricoviae Jdem dat facultatem de manibus successorum Joannis Glinka redimenti. *Tamże Nro.* 72.

Decyusz i Bielski piszą, że Zygmunt król z radami pozwolił Annie wykupić ziemię Wiską od Łaskiego Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, iako krewnego i opiekuna potomków Jakóba Glinki, lecz z przytoczonych dowodów okazuie się, że król ziemię Wiską darował, a imiona zastawione pozwolił wykupić.

łato (8) białogłowa zacnego rodu Litewskiego, siostra rodzona Jerzego Radziwiła (9), która Konradowi po podwóynem niepłodnem małżeństwie owdowiałemu, zaślubiona, czworo potomstwa, to iest dwóch synów i dwie córki spłodziła. Rządziła z nayściśleyszą sprawiedliwością, i męskim prawie rozsądkiem wszelkie sprawy obeymuiąc tak dopełniała obowiązki Panuiącego, że nie znać prawie było że Pana brakowało, gdyby niespokoynego narodu nieugłaskane umysły, powolnością raczéy i łagodnością niżeli ostrém i surowém panowaniem prowadzone być mogły. Nie długo przeto Mazowianie białogłowskie rządy znieść mogli, tym bardziéy że szczebiotliwość ludzka, sławę naycnotliwszéy bez wątpienia Anny bez miary szarpała, iakoby z Zalewskim, pomiędzy mazowieckiemi panami naypowabnieszym rumianemi licami i zapuszczonemi kędziorami młodzieńcem, w ściśley-

(8) *Topographia Masoviae*; Rękopism zaś Czackiego w rozprawie o Mazowieckich prawach przytoczony przeciwne daie wyobrażenie téy Xiężny.

(9) Córka Mikołaia Radziwiła Woiewody Wileńskiego, Kanclerza i Hetmana Litewskiego z bliskiéy krewnéy Władysława Jagiełły urodzona. *Bielski*, *Niesiecki*, *Fasti Radiviliani*.

szém niż tak znakomitéy Xiężnie przystało żyła zachowaniu (10)„

„ Roku 1516. mazowiecka szlachta przeciw Annie Xiężnie zburzyła się (11), a na przełożeństwie daléy nie chcieli iéy mieć iż skarbu pospolitego wiele zatracała, mieniąc też to być za lekkość, iż ie niewiasta rządziła, ale chcieli aby starszy syn Stanisław ich przełożonym był; a gdy Xiężna nie chciała na to przyzwolić, rzucili się i gwałtem chcieli wziąć Stanisława na przełożeństwo".

„ Oblegli Xiężnę w Makowcu (12) gdzie z dziećmi i Zalewskim zamknąwszy się wzywała boskiéy i ludzkiéy pomocy. Szlachta krzyczeli przeraźliwemi głosy:" nielża ażeby mężowie waleczni niewieście podlegali, a xiążęta ich w komnacie Białogłowskiéy zamiast na czele narodu znaydowali się."

„ W tém zamięszaniu gdy z oboiéy strony strzelano, o mało przypadkiem iednego z

(10) „ Mrokowski Archidyakon Warszawski pierwszym był lubownikiem Anny, drugim Zaliwski. Rozgniewany Mrokowski pobudził stany mazowieckie do powstania przeciwko niéy" *Czacki rozprawa o mazowieckich prawach.*

(11) Kronika Bernarda Wapowskiego.

(12) *Topographia Masoviae.* Swięcicki.

Xiążąt (Stanisława) strzała nie przeszyła; przecież za posrednictwem panów uspokoił się rozruch, Xiężna zezwoliła przypuścić Synów do rządu, aby tylko broń złożono i nie wymagano przymusem, co dobremi sposobami otrzymać można było.

„ Rozwiódł te burdy (13) Jan z Łaska Arcybiskup Gnieźnieński zesłany od króla, i złożył im seym w Warszawie ku postanowieniu tych rzeczy: a gdy czas (Seymu) przyszedł, nie dała xiężna puszczać szlachty do miasta, iedno pany, które ona rozumiała być z swéy strony, puszczano. Aiić Szlachta wyiłamawszy wrota i furtkę w murze, weszli gwałtem do miasta rano bez wiedzenia mieszczan, tam seym odprawiwszy, wyszli spokoynie nic gwałtownie nie poczynaiąc".

Gdy o tych rozruchach (14) doniesiono seymowi, który panowie polscy wniebytności królewskiéy R. 1517 odprawowali, zesłano do Kalisza Stanisława Ostroroga kasztelana Kaliskiego Prandotę z Żelazny herbu Rawicz (15) woiewodę Rawskiego i innych panów, którzyby Xiążęciu Stanisławowi z małoletności wyrosłe-

(13) Kronika Bernarda Wapowskiego.

(14) Decius.

(15) Niesiecki o Rawskich Woiewodach

mu panowanie oddali, radę mu nową przystawili, i wszystko, coby dla pożytku owéy RPtéy potrzeba było, urządzili. Jakoż uczynione postanowienie obiedwie strony z razu przyięły, lecz w krótce po odieździe panów polskich, panowie szlachta i pospólstwo mazowieckie, zawiedzeni w swoiém oczekiwaniu, albowiem Anna na czele rady zostawiona była, (16) wrócili się do pierwszych zamiarów i rozruchów.

„ Poiechała więc Xiężna z synami (17) do Króla w Wilnie bawiącego, skarżąc się na swe poddane, i prosząc ażeby do Krakowa iadąc w dom iéy wstąpił, co król obiecał; ale potym drudzy tę radę rozwiedli, i króla prosto do Krakowa, mimo Mazowsza, prowadzili na wesele z Boną Sforcyą ułożone".

„ Miała Anna prócz tego inne zamiary. Słysząc że Cesarz i król Węgierski wiedli króla Zygmunta ku wtóremu małżeństwu, starała się przez pewnych panów, ażeby córkę iéy albo onę samą królowi radzono. Byli tacy,

---

(16) Wapowski dodaie, że „ Xiążęcia Stanisława szlachcie na sprawę Rzeczypospolitych przełożyli, pod umowami, aby przedsie Anna wszystkim Państwem władnęła iako starsza".

(17) Kronika Wapowskiego.

którym się bardziey podobało to małżeństwo domowe, z którém rychléy Mazowsze mogło do korony przyyyść; do tego dostała i listów Cesarskich przyczynnych; lecz Cesarz nie z serca to czynił ale iako proszony".

Gdy rozruchy mazowieckie daléy się szerzyły, ani przez listy i mandaty królewskie uskromić ich nie można było, wydał król wyrok na Seymie Krakowskim R. 1518. do którego wykonania posłów wyprawiono (18), xiężnę oddalono od rządu, i pieczęć iéy wspólną z pieczęcią synów złamać kazano. Zalewskiego naywięcyé w téy okoliczności winowano, którego radami powodowała się. Lubownicy iéy wiedli pomiędzy sobą spory, możnieysi w Mazowszu sprzyiali im koleyno, lub ich dumę albo niepowolność oskarżali. Xiężna lekce ważona od króla i stanów mazowieckich, straciła potym i synów szacunek. Umarła w Litwie R. 1521. pochowana w Warszawie w kościele Bernardynów (19).

„Lubo niedobrze wychowani Xiążęta, mówi Czacki (20), a ieżeli się godzi współ-

(18) Czacki w rozprawie o Mazowieckich prawach.

(19) Kronika Bielskiego.

(20) „Rękopism u mnie przekopiowany, dodaie Czacki, zawiera wiadomość że Xiężna Anna ośm nierządnic synom trzymała." Rozp. o Mazow. Praw.

czesnemu rękopismowi wierzyć od matki do rozpusty zachęcani gnuśne prowadzili życie;" zachowała iednakże historya pamięć męztwa Xiążęcia Stanisława (21). Pod czas woyny Pruskiéy R. 1520. posiłkuiąc króla Zygmunta, pokonał tysiąc iazdy i tyleż piechoty Niemieckiéy pod Pissyą, którą tudzież zamki Licha i Lecio, pograniczne od Mazowsza, dobył, miasto Nydoburg z zamkiem Kryski swoiemi Mazurami dobył, i ludem królewskim osadził.

Roku 1523. Stanisław iechał do Węgier, z licznym i okazałym orszakiem odprowadzaiąc siostrę swoią Zofią, którą Aloizy Pechrius, Nadenbann zwany (22), bogactwami i godnością pomiędzy Węgierskiemi Pany nayzna-

---

(21) Fragment Bernarda Wapowskiego przy kronice Kromera.

(22) Kronika Wapowskiego nazywaiąc tego Pana Węgierskiego *Pechilogis*.

Powtórném snadz małżeństwem, Xiężniczka ta poszła za Stefana Batorego Woiewodę i namiestnika królewskiego w Węgrzech. Znaydowało się w Archiwum koronném potwierdzenie Ferdynanda króla, kontraktu ślubnego w R. 1528. *Nro.* 93. Masovia; lecz wkrótce owdowiała, co dowodzą kwity opiekunów iéy z posagu odebranego, w R. 1530. *Tamże Nro.* 97. i 101. *Masovia.*

komitszy, szukaiąc zpokrewnienia się z Xiążętami, poiął w małżeństwo, pannę nayurodziwszą i wybornie wychowaną.

Umarł bezpotomnie Stanisław na końcu roku 1524. „Skromny i obyczayny Pan, mówi Swięcicki, nie mniéy rycerski i waleczny, czego dał świetne dowody, gdy woysko zbuntowanego Alberta Mistrza Krzyżackiego, stanąwszy przy stronie Zygmunta I. nad Pissyą rozproszył." Zostawił pamiątkę w miasteczku za Wisłą założoném od swego imienia nazwanąm (23).

Brata i następcy iego Janusza II. panowanie krótko, bo tylko ośmnaście miesięcy trwało, pamiętne iednakże dwoma stątutami surowemi, z których ieden przeciwko kacerzom, drugi przeciwko mężobóycom, pierwszy za sprawą Leszczyńskiego Biskupa Płockiego (24) wydany, różnowiercom, których nauki w Polszcze krzewiły się, wtedy zamknął wstęp do Mazowsza tak skutecznie, że ich w Dye-

---

(23) *Topographia Masoviae.*

(24) Drukowany R. 1525. w Krakowie u Hieronima Vietora 4to. z listem Pasterskim tegoż Bisk. Znayduie się wpisany w życiu iego *Vitae Ep. Ploc.* tudzież *in Volum: Legum T. I.*

cezyi Płockiéy wcale nie było; a nawet Noskowski Biskup Płocki (25), (za panowania Zygmunta Augusta) pewnego odszczepieńca, z maiętną dziedziczką w dyecezyi swoiéy ożenionego, nie mogąc nawrócić, wolał maiętność zakupić, niżeli go w owczarni swoiéy cierpieć. Podobna snadź czułość następnych Biskupów sprawiła, że do połowy XVI. wieku różnowierca w Xięsztwie Mazowieckiém nieznaną dla pospólstwa był nowością (26). Statut zaś na

(25) *Vitae Epp. Plocens:*

(26) „Tylko to Niemcom, albo temu kto się w pludrach nosi, nayprzystoyniéy iest być lutrem albo kalwinem, i dla tego u nas w Mazowszu, zwłaszcza prości niektórzy ludzie, kiedy kogo w pludrach obaczą, zaraz go sobie za lutra albo kalwina poczytuią, chociayże on téż katolik dobry będzie. Znayduią się, tam ieszcze, mianowicie po wsiach, prościeyszy ludzie, co o luteranie słysząc, rozumieią że to iest nie człowiek, ale coś dziwnego na świecie, i mówią siła. Héy by téż to kiedy tego lutra obaczyć! człowiekli to iest czyli co dziwnego! do tego ieszcze i teraz nie ma podobno na świecie żarliwszych ludzi o wiarę katolicką iak są Mazurowie.” *Colloquium charitativum, albo rozmowa braterska Polaka Reformata z Mazurem starym Katolikiem, przez X. Albrechta Sikranskiego plebana Swinołążeckiego R.* 1652. *w Krakowie u Cezarego in 4to.*

mężobóyców, w zbiorze statutów mazowieckich R. 1531. spisanym, opuszczony, podniosł król Zygmunt I. w R. 1532. i osobnym dekretem obięty odnowił (27).

Janusz podobny i równy we wszystkiém Stanisławowi bratu swoiemu, mówi Swięcicki, w sile ciała iednakże daleko go przewyższał, nikt zręczniéy nie wyrzucał ogromnego kołu lub kamienia, nikt łatwiéy grubego sznura nie zrywał, lub podkowy nie łamał, nikt silniéy łuku nie naciągnął? powiadaią że miał podwóyną kość pacierzową, piersi szerokie i barczysty, na podobieństwo starożytnych Bohatérów, twarzy przyiemnéy, którą nieco nos zakrzywiony i spłaszczony szpecił. Obadwa zaś domowém obéyściem, wytworném ochędostwem, rycerskim nawet sprzętem królów możnych przesadzali, i zdawali się być godnemi przodków swoich, gdyby im był los przyiaźnieyszy. W chwili, gdy iakowéysi zmiany w Mazowszu obawiano się, obadwa xiążęta w

(27) „Per Jllustrem olim Janussium Dominum Ducem Masoviae praedecessorem nostrum immediatum et Consiliarios eius sancitum, quod statutum huiusmodi sequitur". Dekret ten znayduie się w Rękopismie Willanowskim na końcu przypisany, ale go w drukowanym statucie nie masz.

kwiecie młodości nagle zgasli. Młodzieńczą płochością, miłostkami i niewczesnemi biesiadami i zbytkami uniesieni, przyspieszyli sobie zgon zawczesny. Umarł Janusz na suchoty w ośmnaście miesięcy po Stanisławie.

Dwie przyczyny ich zgonu naznaczono: mniemali iedni, że zbyteczne używanie wina na biesiadach zaszkodziło im. Inni, złośliwie rzeczy tłomaczący nie wierzyli, żeby młodzieńcy tak silni i zdrowi, tak łatwo chorobą powaleni być mogli, gdyby ich zgonu nie przyspieszono. Obmawiano powszechnie Katarzynę (28), woiewody Rawskiego córkę, dzisieyszą (mówi Święcicki) Konrada Oborskiego żonę, iakoby im iakową zalotniczą zaprawę zadała, dla rozniecania miłości i trzymania ich w więzach swoich. Wzięto na pytki podeyrzane osoby, z pomiędzy których Jordanowskiego szlachcica toporem cięto, a służąca Katarzyny okrutną śmiercią zamęczona. Pospólstwo roziuszone i gwałtowne pomściłoby się było i na Katarzynie, gdyby ich nie wstrzymywała boiaźń króla, pod którego zaszczytem oyciec iéy, i cała ziemia Rawska z dawna zostawały.

---

(28) Stanisław z Kutna herbu Ogończyk był woiewoda Rawski około R. 1527. podług Niesieckiego.

Bernard Wapowski w kronice polskiéy inne nadto szczegóły tego okropnego zdarzenia z prostotą wieku swoiego opowiada. „Rozmaite przyczyny śmierci tych xiążąt powiedali być, iedni przez truciznę, drudzy przez opilstwo, a to podobnieysze ktemu, bom to swém okiem widział, będąc tam z Jeronimem Okoniem iednego czasu, gdy Oyrzanowski Biskup miedzielecki, Kozieński woiewodzic, ochotni za zdrowie xiążęce trunek zmięszawszy z muszkatelą, kazali sobie leiem w gębę lać po wielkiéy sklenicy aż do dna, w Warszawie przed iego oczyma, Xiążę Janusz aby im téż tak wiele przyiaźni ukazał po sobie, także sobie kazał uczynić. Nie doszło dwóch niedziel aż wszyscy pomarli okrom woiewodzica, przetom to tu napisał, aby się tego przełożeni, którym to nie przystoi, chronili"

„ Po smierci Janusza Szlachta mazowiecka winowała pannę Radzieiewską (29), iakoby ona miała być przyczyną iego śmierci, aby była nie w królestwie osiadła pomściliby byli onéy

(29) Radzieiowska z domu, żona Jordanowskiego o to otrucie i zjednywanie czarów oskarżona spaloną została, mąż ścięty i kilka kobiet haniebnego nie uszło zgonu. *Rozpra. o Mazo; Prawach.*

onéy z tém, czego nie winna była, bo mu w tém żaden winienniebył, ieno sam sobie, piiąc bez miary. Upiekli potym piekarkę z Krakowa i Kliczewską ziemiankę niebożęta! mękę okrutną na nie wymyślono: przed Warszawą, na com patrzał, gdy wkopali w ziemię słup, do którego obiedwie na łańcuszkach długo uwiązali, każdą na swoim łańcuszku nago opak ręce związawszy, a około nich nakładłszy drew w koło zapalili. Piekły się około onego ognia, iako pieczenie, na cztery godziny niźli pomarły, biegaiąc około słupa, narzekaiąc, kąsaiąc zębami iedna drugą. Niesłychana męka! potym też i Jordanowskiego ścięto. Jakóba piwnicznego na kościele u Bernardynów dobywano, i wiele innych ludzi potracono, a snadź niewinnie dla tych Xiążąt.

Żaden naród, mówi Swięcicki, z wiekszą rozpaczą straty Panów swoich nie żałował! dziwna rzecz, że ciż sami, co nie dawno Konradowi II. doświadczonéy roztropności Xiążęciu niechętnie podlegali, niedorosłych synów iego, iakoby z surowości otrząśnieni, tyle miłowali! wprawdzie Xiążęta ci łagodnością, wielkomyślnością, i ową, która serca ludu mocno uymuie, przyiemnością, przechodzili oyca przysurowszego z natury. Przydawało żalu sie-

roctwo narodu po stracie familii, która więcéy niż cztery wieki panowawszy w Mazowszu, z wygaśnieniem męzkiéy płci zupełnie prawie zagineła. Znaydowali się takowi, co mniemali że Katarzyna dla dalszych widoków lekką trucizną Xiążąt zgładziła, ażeby przeto haniebną przysługę królowi uczyniła; lecz pewnie się to stało bez wiedzy królewskiéy. Cóż być może niedorzeczniejszego, iak mniemać, żeby Zygmunt tak świętobliwy i sprawiedliwy Pan, który ofiarowane sobie obszerne królestwa, Węgierskie, Czeskie, i Duńskie, z wielką sławą swoiéy skromności odrzucił, żeby na zgładzenie niewinnych Xiążąt zezwalał, dla zagarnienia nie wielkiego dziedzictwa z wieczną dla siebie ochydą!

Po śmierci Janusza przybył król z dworem swoim z Gdańska do Warszawy, miasta stołecznego Mazowieckiego, dnia 25. Sierpnia R. 1526. Nayprzód ciało Janusza, które Panowie do przybycia królewskiego nie pogrzebione trzymali, z wspaniałością, pochować kazał; Państwo mazowieckie iako lenność obiął; mieysca znacznieysze Starostami i załogami obsadził, (30) i samą osoby i imienia swego powagą, po-

(30) Fragment Bernarda Wapowskiego.

skromił burzących się Mazurów. „ Nie taili się Mazurowie, mówi Swięcicki, z przychylnością dla Jana Odrowąża Woiewody Ruskiego, który wysokiém urodzeniem i przymiotami celuiąc, ożeniony z młodszą siostrą Xiążąt (31), miał

(31) „ Stanisław Odrowąż z Sprowy, syn Jana woiewody Ruskiego, z Tarnowskiéy urodzony, kasztelan Tarnowski R. 1518. kasztelan Lwowski R. 1534. woiewoda Bełzki R. 1536. woiewoda Podolski R. 1538. nakoniec woiewodą Ruskim umarł R. 1546. Po śmierci pierwszéy żony Katarzyny z Górki córki Łukasza woiewody Poznańskiego, poiął Annę Xiężnę mazowiecką córkę Konrada II. Xiążęcia mazowieckiego, ostatnią téy linii dziedziczkę z któréy, tylko iednę córkę spłodził Zofią, ta pierwszym związkiem żyła z Janem Hrabią Tarnowskim kasztelanem Woynickim Starostą Sandomirskim, atoli bezpotomne małżeństwo było. Wdową zostawszy, acz Z. g'muntowi Augustowi, który ią chciał mieć *vitae et sceptri sociam* wymówiła się słusznemi przyczynami, iednak za radą, błogosławieństwem Papizkiém i krewnych naleganiem, poszła za Jana Kostkę woiewodę Sandomirskiego, umarła R. 1500. w 40. roku wieku swoiego." *Niesiecki korona pol:*

Nieszczęśliwy los i prześladowanie oboyga tych Państwa przez Królową Bonę, opisał Stanisław Górski w rękopismie, który w Pamiętniku Warszawskim R. 1818. Nr. VII. wytłómaczono, i w życiu także Piotra Kmity znayduie się.

za sobą pozorne prawo dochodzenia dziedzictwa tego Państwa, przywykli do panowania własnych Xiążąt, niechętnie przechodzili pod władzę Monarchy nad możnemi narodami panuiącego; rozumieli albowiem, że nie mogąc się po Pańsku utrzymywać, zaniedbanemi i pogardzonemi zostaną. Lecz Zygmunt tyle miał od natury mądrości i umiarkowania, że postawą i mową wszystkich pociągał do siebie."

W dzień podwyższenia S. Krzyża r. 1526. Mazurowie wykonali królowi przysięgę. Mimo tego, połączenie Xięztwa z Koroną nie było ieszcze ugruntowane, okoliczność tę odłożono do seymu, który na początku r. 1527. nastąpił w Krakowie, gdzie układano się z Posłami Mazowieckiemi (32); lecz ci wymawiaiąc się, iakoby nie mieli (od tych co ich przysłali) mocy i zlecenia stósownego, upraszali króla, ażeby rzecz o połączenie i wcielenie Xięztwa z Koroną, do mieszkańców Mazowieckich odesłał, i na to im seym naznaczył w Warszawie. Upraszali także, ażeby im król młodego Zygmunta Augusta na Xiążęcia przełożył; lecz

(32) Statut Przyłuskiego karta 800. Wezwanie Mazurów tamże karta 198.

król odmówił: „ nie chcąc ubliżać prawom korony, tudzież znayduiąc przyzwoiciéy zostawić synowi i poddanym swoim całe i nierozdzielne królestwo."

Wszakże przychylił się król do pierwszego żądania posłów Mazowieckich, wyznaczył niektórych Panów duchownych i świeckich z Korony, którzy z znakomitszemi Panami i Posłami ziem Mazowieckich, umówili i spisali nieiako akt unii Xięztwa Mazowieckiego z Koroną, który na seymie w Piotrkowie r. 1529. potwierdzony, i w kształcie przywileiu nadany został (33). Na tymże seymie rada i Panowie Mazowieccy pierwszy raz w Senacie zasiedli, i o sprawach królestwa radzić poczęli, a Mazurowie do podatków wspólnie z Polakami podciągnieni zostali (34).

A ponieważ w trzecim artykule rzeczonego przywileiu królewskiego statuta i zwyczaie Mazowieckie w całości zachowane i potwierdzone zostały, wypadało więc z potrzeby zebrać ie i spisać. Tym końcem naznaczył król seym Mazowiecki w Warszawie r. 1531. gdzie

(33) Znayduie się w statucie Mazowieckim pisanym i drukowanym.

(34) Fragment Bernarda Wapowskiego.

zgromadzeni Senatorowie, Urzędnicy i Posłowie ziem Mazowieckich spisali zwyczaie (*consuetudines*), wyszukali statuta i przywileie Xiążąt, i takowe wiednę Xięgę statutem Mazowieckim nazwaną, zebrane przez Prażmowskiego Woiewodę Mazowieckiego i Namiestnika krolewskiego do potwierdzenia podali, którego iednakże z natchnienia krolowéy Bony (35) nie otrzymali. Dopiero w R. 1541. Piotr Goryński Woiewoda i namiestnik Mazowiecki, człowiek chytry i przebiegły, wiele u królowéy Bony mogący (36), otrzymał zupełne Statutu Mazowieckiego potwierdzenie, które nawet król, dla podania ku powszechnéy wiadomości i używalności, wydrukować nakazał (37).

---

(35) Janocki powiada, że w rękopismach Stanisława Górskiego T. IV. o statutach mazowieckich i uchyleniu ich z natchnienia królowéy ciekawe okoliczności znaydować się maią. Janociana T II. Mogło być i to przyczyną trudności w otrzymaniu potwierdzenia królewskiego, że „Zygmunt uczuł potrzebę ogólnych dla kraiu ustaw, w iednym czasie w Polszcze i Litwie chciał być prawodawcą. W Roku 1522. na seymie w Wilnie ogłosił, że ieden statut wszystkim rozkazywać będzie". *Czacki w Rozprawie o Litewskich i polskich prawach str.* 2.

(36) Janociana T. II.

(37) Statuta Ducatus Masoviae per Hieronimum Vietorem, Cracoviae f. 541.

W tém mieyscu oddać należy sprawiedliwość gorliwości i rozsądkowi obywateli mazowieckich, równie iako i Litewskim, że w czasie, gdy król Zygmunt życzył i cały naród uczuł potrzebę ogólnego zbioru Praw, te dwie prowincye rzecz tę skoro i w iednym prawie czasie uskuteczniły i w Prawo zamienić postarały się, gdy w Polszcze prócz statutu Łaskiego nigdy do tego przyyść nie mogło.

Wyiątek z Ifigienii Rassyna

Przekładu Ludwika Osińskiego.

AKT IV.

SCENA VI.

ACHILLES, AGAMEMNON.

Doszły aż do mnie wieści nadzwyczayne, Panie
Uwierzyć im nie mogłem i wzdrygam się na nie.
Mowią (nie smiem powtórzyć strasznego wyrazu),
Że córka ma umierać z twoiego rozkazu,
Że ty sam, gardząc czuciem oyca i człowieka,
Wiedziesz Ifigeniią gdzie na nią śmierć czeka;
Mówią, że do téy zbrodni mnie, mnie chciano użyć,

Ja miałem za narzędzie twéy srogości służyć,
Miałem pod miecz Kalchasa prowadzić ofiarę,
I taką żonie moiéy zaprzysięgać wiarę ..
Co na to powiesz Panie? Mamże temu wierzyć,
Krzywdzącym ciebie wieściom dozwolisz się szerzyć?

AGAMEMNON.

Panie ia się z dzieł moich nikomu nie sprawiam,
Naywyższéy woli dotąd córce nie obiawiam,
Dowie się gdy czas przyydzie, nie wieść, nie odgłosy,
Móy rozkaz tobie, woysku, oznaymić iéy losy,

ACHILLES.

O! wiem ia co ią czeka, znam twóy zamysł srogi,

AGAMEMNON.

Znasz, dla czego się pytasz?

ACHILLES.

Dla czego? o Bogi!
Któż się na to nie wzdrygnie, kto uwierzyć zdoła,
Że tu zbrodnie wyznaią bez spłonienia czoła!
Czy rozumiész, że będę czarnym chęciom sprzyiał,
Że dozwolę byś córkę w mych oczach zabiiał?

AGAMEMNON.

Ależ ty, co ták groźnie przemawiać zaczynasz,
Zapomniałżeś z kim mówisz?

ACHILLES.

A ty zapominasz.
Kogo Achilles kocha? Kto tu obrażony?

AGAMEMNON.

I któż z moiego rodu szuka twéy obrony!
Kto ci mógł nad krwią moią tę opiekę nadać?
Oyciec, nie możesz więcéy losem córki władać,
Jestżeś iéy mężem? tobie te prawa przystoią?
I czyliż córka moia!—

ACHILLES.

Nie, nie iest iuż twoią;
Wiary i sławy moiéy nikt nie nadużyie,
Póki ta ręka włada, i to serce biie,
Dałeś słowo; do twoich przysiąg się odwołam,
Strzedz będę prawa mego i bronić go zdołam,
Albo żeś ią nie dla mnie przyzwał do téy ziemi?

AGAMEMNON.

Bogowie tak kazali, żal się więc przed niemi,
Wiń Kalchasa, wiń obóz w téy strasznéy potrzebie,
Ulissa, Menelaia.... a naypierwéy siebie.

ACHILLES.

Mnie?

AGAMEMNON.

Ciebie, coś Azyą za twóy łup poczytał,
Nieba trudził skargami, o wiatry się pytał,
I gardząc moią troską w zapale i grozie,
Rozruch, wściekłość po całym roznosił obozie;
Chciałem ochronić całość tak drogiego życia,
Lecz ty nie znasz, nie pragniesz prócz Troi zdobycia!
Myślałem się zatrzymać, zatrzymać nie mogę.
Chcesz, płyń — śmierć moiéy córki otworzy ci drogę.

ACHILLES.

Gdzież iestem! ia to słyszę? i ścierpię? o nieba!
Nie dość krzywoprzysięztwa, ieszcze obelg trzeba!
Dla moiéy żądzy sławy ma płynąć krew twoia?
A cóż mi ta nieszczęsna zawiniła Troia?
Jaka mnie zemsta wiedzie do Pryama grodu?
Próżno mnie wstrzymywała matka z Bogów rodu,
Próżno i oyciec od téy wstrzymywał mię drogi,
Szukam śmierci, na którą wskazały mnie Bogi, —
Dla kogo? — Alboż kiedy Troiańskie szeregi
Ośmieliły się, stąpić na Tessalskie brzegi?
Alboż kiedy w Laryssie zuchwalec szalony,
Przyszedł mi skazić honor lub siostry, lub żony.
Co mi winni? lub iaką mam zatrzeć ochydę? —
Dla ciebie tam okrutny! tak dla ciebie idę,
Któremu ieden z Greków nic winnym nie byłem,
Którego wodzem królów, i moim zrobiłem.
Dla ciebie... com się pomścił, i Lesbos zagładził. —
Wprzód, niżeliś ty twoie posiłki zgromadził,
Jakaż nas tu zebrała zemsta? iaka strata?
Nie idziemyż odzyskać żony twego brata? —
Odkądże się to w ludziach zjawiła myśl płocha,
Że Achilles to straci, co Achilles kocha?
Samże twóy brat (niezdolny takiéy hańby dźwigać),
Ma prawo pomsty żądać, i wydzierce ścigać.?
Kocham twą córkę — może kochany wzaiemnie; —
Ona iest składem przysiąg danych wam przezemnie.
Móy lud, flota, Achilles, dla niéy się uzbraia,
Dla niéy przyrzekłem wszystko, nic dla Menelaia,
Niechay idzie, niech walczy, niech doświadcza męztwa,
Méy krwi przeznaczonego niech szuka zwycięztwa,

Ja nie dbam o Helenę, i Parysa winę. —
Córki twoiéy żądałem — bez niéy nie popłynę.

AGAMEMNON.

Uciekay więc, powracay do oyczystéy ziemi,
Ja sam ciebie uwalniam z przysięgami twemi,
Dość tu innych przybędzie, co pod moią wodzą
Walcząc z nieprzyiacielem, tę stratę nadgrodzą,
Spełnią wyrok zniszczenia wiszący nad Troią,
I pozyskaią chwałę co miała być twoią.
Z wyrazów sądzę których nie umiesz ukracać,
Jakbym musiał twe dumne usługi opłacać,
Już w Grecyi nad ciebie nic wyższego nie masz,
Mnie tylko próżny tytuł nadano, iak mniemasz.
Wszystko, ieżeli mnie charde nie mylą wyrazy,
Ma tu się zniżać, burzyć, drżéć na twe rozkazy? —
Dar wymówiony krzywdzi. — Ja z prawa starszeństwa
Mniéy żądam waleczności więcéy posłuszeństwa.
Uciekay! gniew bezsilny nie przeraża trwogą,
Już zrywam wszystkie związki co nas łączyć mogą.

ACHILLES.

Jednemu tylko dziękuy związkowi w téy dobie,
Oyca Jfigenii ieszcze widzę w tobie,
Bez tego, wódz co królmi Grecyi chce władać,
Dziśby mi raz ostatni śmiał tę krzywdę zadać,
Słowo ieszcze.... już będzie ostatnim wyrazem.
Mam bronić twoiéy córki, własnéy chwały razem?
Niżli dosięgniesz serca w które chcesz ugodzić,
Tu spoyrzyy! iaką drogą twóy cios ma przechodzić.

WIESŁAW

(*Dokończenie*).

(Ob. w poprzedzaiącym Tomie Pamięt: k. 224).

IV.

Idzie Jan z tęschnym Wiesławem na zwiady,
Wiesław daleko przed nim znaczy ślady,
Bo go i miłość i młodzieńcza siła
Przez góry, doły, prędzéy prowadziła.
A kiedy przyszli, gdzie mieszkała córka,
Taką pieśń nucą za płotem podwórka:

Kwiatami grzęda osuta,
Kwitnie rozmaryn i ruta,
Na okienku wianek leży,
Jest tu córka dla młodzieży.

Przyydzie młodzian z obcych błoni,
Oycu matce się pokłoni,
Zerwie panna swoie kwiaty,
Do teściowéy póydzie chaty.

Raz ostatni rozmaryny
Uwieńczycie skroń dziewczyny,
Zielona ruto na grzędzie
Nikt cię polewać nię będzie.

Czysta chata choć uboga,
Za rządnością pomoc Boga,
Skrzeczy sroka na iaworze,
Panna się stroi w komorze.

Otwieraycież! przyśli goście,
I życzliwie w dom zaproście.
Chociaż obcym; bądźcie radzi,
Dobra nas tu chęć prowadzi.

Wyyrzała oknem od kądzieli matka,
Skrzypła zapora, otwarła się chatka.
Wszedł Jan sędziwy, Wiesław okazały
Głową wyniosłą dosięgnął powały.
Jadwiga rzekła: Witaycie nam goście!
„ Siądźcie, i z Bogiem dobrą wieść przynoście".
Z komory wyszła Halina z rumieńcem,
Spuściła głowę przed znanym młodzieńcem,
A Jan powiedział: Oy! widzę że godne
„ I starca drogi lica tak urodne!"
Kiedy Halina słyszy taką mowę,
Rumianych wdzięków przybyło połowę,
Koszyk podróżny zdeymuie z młodziana,
Bierze i laskę sędziwego Jana,
Wnet czystą ławkę do stołu przynosi,
A matka gości, by siedzieli, prosi.
Mówi do ucha wstydliwéy Halinie:
„ Niech się roznieci ogień na kominie,

„ Niech będzie rychło wieczerza gotowa!
Jan gdy odpoczął, w te przemówił słowa:
„ Niech gospodyni przeto nie obrażę,
„ Czyniąc co dawny obyczay nam każe,
„ Oyców zwyczaie, toć krewieństwo nasze!
„ Przeto Wiesławie day z koszyka flaszę,
„ A gospodyni kubka nam udzieli,
„ Miernie użyty trunek rozweseli,
„ Smielszemi czyni ukrywane chęci,
„ Serce roztkliwi i na iaw wyświęci.
„ A iak oblicze oglądamy w zdroiu,
„ Tak wiernie dusza wyda się w napoiu.
„ Pszczołki na ziemi pierwsze gospodynie,
„ One po całéy opatrznéy krainie
„ Zbiorów szukały, ochronne przy zgodzie
„ Wzbudziły rządność i w ludzkim narodzie.
„ A iak na wiosnę gospodarna pszczoła,
„ Gdy się sad bieli i wonieią zioła,
„ Niesie w ul siostrze uzbierane miody,
„ Tak niesie młodzian z rodzinnéy zagrody
„ Kubek słodyczy przy życzliwéy chęci,
„ Téy któréy serce niewolne poświęci.
„ Bo równa pszczole iest miłość wieśniacza
„ Słodycz i zgodę i pracę oznacza."
Podała matka kubek na te słowa,
Poszła do serca wszystkim Jana mowa,
Bog go też wielkim rozumem obdarzył,

Już on nie iednę rodzinę zkoiarzył,
Starostą bywa na każdém weselu,
I chrzestnym oycem zwią go w domach wielu.
Przeto gdziekolwiek przyydzie w odwiedziny,
Jest iakby w domu u swoiéy rodziny.
W podany kubek nalał Wiesław miodu.
„ Przyimiy tę kroplę z obcego ogrodu
„ Piękna Halino! iak tobie słodyczy,
„ Na całe życie serce moie życzy."
Na to Halina pytaiącém okiem
Patrzy na matkę — odwrócona bokiem
Białe odzienie zarzuca na głowę,
I zasłoniona wypiia połowę.
Połowę Wiesław wypełnił aż do dna;
A iako zorza wśród lata pogodna
Rumianym wstydem iaśniała Halina;
Jan dziewosłęby w te słowa zaczyna:
„ Kiedy tak córka chęć życzliwą dzieli,
„ Już do was matko mówić mię ośmieli.
„ Gdzie młodzież idzie za serdeczną władzą,
„ Niech ią z namysłem starsi doprowadzą,
„ Młodość nie widzi, przyszłości nie bada,
„ Jako w kochaniu ufność w losie składa,
„ A to oddzielne, nieprzyiazne rzeczy,
„ Szczęście więc starsi muszą mieć na pieczy;
„ Wszystko opatrzyć, w szczerości pogadać,
„ A z resztą ufność na Bogu zakładać.

„ Poczciwych oyców widzicie tu syna,
„ Choć iuż pod ziemią śpi iego rodzina,
„ Ma przecię oyców, co litością zdięci,
„ Maiąc kumostwa powinność w pamięci,
„ Nie żałowali dla sieroty chleba,
„ Uczyli pracy i boiźani nieba.
„ Sprawiał się godnie, że go synem zowią,
„ I część chudoby dla niego stanowią.
„ Nie iestci u nich gospodarstwo liche,
„ Praca z pod sierpa nie idzie pod wichę,
„ Co tydzień wniesie nie straci niedziela,
„ Bóg téz rządności pomocy udziela.
„ Czystą pszenicę niesie czarna rola,
„ Wełniste owce ubielaią pola,
„ W schludnych staienkach bydełko się chowa;
„ I cztery konie iadą do Krakowa,
„ Zichto poręki ia do was przychodzę,
„ Poznał się Wiesław z Haliną na drodze
„ Jak pewnie wiecie — i oycom wyiawił.
„ Że swoie serce wiéy sercu zostawił
Na co Stanisław rzekł mu słowém takiém:
„ *Jesteś mi w domu synem iedynakiem,*
„ *Jeśli twa miła serce tobie święci,*
„ *Jeśli rodziny poznasz dobre chęci,*
„ *Uprośże Jana, niechay zacznie swaty,*
„ *Jak syn synową przywiedź mi do chaty.*
„ Te słowa wiernie matko wam odnoszę,

I upro-

„ I uproszony o córkę was proszę. —
„ Niechay Bóg dobre rodziny iednoczy!
„ Nie chcę młodego wychwalać wam w oczy,
„ Pochwała często, choćby słuszna, szkodzi,
„ Bo lepiéy kiedy nie znaią się młodzi.
„ Zawczesnie iuż się u celu być mienią,
„ Raz pochwaleni, przestrogi nie cenią!
„ Choć pracowity, choć pokorny w domu,
„ Bywał i Wiesław szpaczkiem pokryiomu.
„ Zaiechać drogę choćby Woiewodzie,
„ Rey nad muzyką prowadzić w gospodzie,
„ Z karczmy rozpędzać Cesarskie woiaki,
„ Wyśmiać wędrownym Góralom chodaki,
„ Toć były dotąd iego obyczaie!
„ Młodemu wszystko za równo się zdaie.
„ Bo iak na wiosnę pędzi potok w biegu,
„ Pieni się, szumi i wylewa z brzegu,
„ Aż daléy cicho płynie w swém korycie,
„ Tak młodzian siłą obdarzon obficie
„ Musi wyszumieć, aż w troskach, stateczny,
„ Jak iabłoń z czasem traci kwiat zbyteczny.
„ Zna Wiesław łaskę i niełaskę nieba,
„ Kto użył biedy, ten zna cenę chleba,
„ Zawsze téż dobra i stateczna żona,
„ Reszte wychowu w młodzianie dokona:
„ Nauczy myśleć iak dobytek zbierać,
„ Jak się na przyszłość niepewną obzierać,

„ To wam powiadam o moim Wiesławie;
„ Bom mu był świadkiem od dzieciństwa prawie."
Baczna Halina stoiąca na boku,
Sledziła prawdy w Wiesławowém oku.
Jan mowiąc prawdę wiedział że nie ranił,
Dziewczęta lubią błędy, które ganił.
Ale łza błysła w zrzenicy młodziana,
Potém się nisko skłonił do nóg Jana,
Skłonił się matce milcząc pełen sromu,
I było długie pomilczenie w domu.
W ten czas Halinie równie łzy wytrysły,
Jako na wiosnę nad brzegami Wisły,
Gdy wonny deszczyk obłoki wyleią,
Kwiaty zroszone błyszczą się nadzieią,
A razem słońce za górami świeci;
Tak gdy z otuchą łzę zroniły dzieci,
Jan z matką na nie poglądali z boku,
Miła pogoda świeciła im w oku.
Rzewniło matkę niespodziane szczęście,
Nie dla Haliny bogate zamęście,
Która sierota bez oyca i matki
Nie miała wiana ni rodzinnéy chatki.
W szczerości zatém, iak każe sumienie,
Takie Janowi czyni oświadczenie:
„ Jest Bóg widzący na niebieskim dworze,
„ Doświadcza ludzi w szczęściu i pokorze,
„ Czy kogo zniży, czy w górze osadzi,

„ Sądzi iak wszędzie człowiek sobie radzi.
„ Halina moia, co w ubogim bycie,
„ Przepracowała dotąd ze mną życie,
„ Nie wierzy słońcu, które niespodzianie
„ Przed nasze teraz zabłysło mieszkanie.
„ Na stan iéy niski wysoka iagoda,
„ Nie dla sieroty iest kmieca zagroda,
„ Ani ma oyców, ani przyiacieli,
„ By o iéy losie kiedyś pomyśleli..
„ Przeto młodziencze, niech cię Bóg poświęci
„ Za dobre serce i życzliwe chęci.
„ Teraz słuchaycie o losie Haliny,
„ I to odnieście do waszéy rodziny:
„ Gdy się los zawziął na Polską koronę,
„ Szedł móy mąż z kosą z braćmi na obronę,
„ I iuż nie wrócił — obcy bez litości,
„ Grabili dwory zapalali włości.
„ Doznał co trwoga kto pomni te czasy!
„ Starce i matki pokryły się w lasy,
„ Ale i w lesie zaięły się sosny.
„ Byłci to widok straszny i żałosny,
„ Gdy ta ostatnia gorzała uchrona,
„ Milami wielka rozciągła się łona,
„ Dzieci i żony błądziły tłumami,
„ Przy drodze na to patrzyłam ze łzami.
„ A że mi dziecię zastąpiło drogę,
„ Do serca płacząc — tuląc ie iak mogę.

„ Pytam o imie, rodzinę, mięszkanie,
„ Ale daremna prozba i pytanie.
„ Dziecię zaledwie znało swoie imie,
„ Mówiło tylko, że w okropnym dymie
„ Nieznani ludzie wiedli ie do lasu,
„ Więcéy nic nie wiem aż do tego czasu.
„ Ja matka niegdyś — pamiętna na Boga,
„ Wzięłam sierotę, choć sama uboga.
„ Użyłam trosków, lecz była ich godna,
„ Wyrosła zdrowa, pracowna, urodna.
„ Obiedwie teraz pracuiem na siebie,
„ W iednych żyiemy troskach i potrzebie.
„ Pracą łagodząc ubóstwo uporne,
„ W cudzéy zagrodzie siedziemy komorne.
„ Bez skiby ziemi, iałówka, dwie krówek,
„ Kilka owieczek, cały nasz dochówek.
„ Wlecie sąsiadom pracuiem przy żniwie,
„ Za to nam zagon odstąpią na niwie.
„ Tak len sieiemy, a wieczorna przędza,
„ Resztę domowéy potrzeby opędza.
„ Brzmią tu wesela na każde zapusty,
„ Lecz to nie dla niéy, nie dla niéy odpusty;
„ Na których dziewkom kupuią pierścienie,
„ Tam gdzie stodoły i bogate mienie.
„ Tam zalotnicy nie zwabi młodziana,
„ Przybysza corka bez oyców i wiana.
„ Jak była dotąd niebieska opieka,

„ Tak przeznaczenia u Boga niech czeka.
„ Ufam, że póki niemoc mię nie strawi,
„ Już mię Halina saméy nie zostawi."
Na to Halinie łza z oczu wytryska,
Klęka przed matką i kolana sciska:
„ O miła matko! tyś iest moie wiano!
„ Choćby mi góry złociste dawano,
„ Choćbym mięszkała w malowanym dworze,
„ Jedwabne szaty chowała w komorze,
„ Tobym bez ciebie przepłakała życie."
Tak się scisnęły leiąc łzy obficie.
A Jan myślący bacznie radość chowa,
Wykraść się chciały niecierpliwe słowa,
Bo dusza była pełna ważnych myśli,
Na twarzy tylko wesele się kryśli.
Chciał mówić Wiesław, ale go Jan bacznie
Ostrzegł po cichu i tak mówić zacznie:
„ Ważne mi ważne zwiastuią się rzeczy!
„ Jest Bóg co ludzkie sprawy ma na pieczy,
„ Chwała mu wieczna! — miła gospodyni,
„ Niechay z ufnością co powiem uczyni,
„ Bo z serca idzie szczera moia rada;
„ Uproście koni z wozem u sąsiada,
„ A tę życzliwość choynie mu wrócimy,
„ Bo wszyscy w drogę wybrać się musiemy.
„ Szczęścia spólnego nadeszła godzina,
„ Pozna Halinę Wiesława rodzina.

V.

Wartko wóz toczą parskaiące konie;
Miiaią bory i mostki i błonie,
Cała drużyna siedzi zadumana,
Wesołość tylko nie opuszcza Jana,
Gada powiastki, żartuie ochoczy,
Że córka często musi zakryć oczy,
Sam radość w sercu utaioną żywi,
Że dwie rodziny w rychle uszczęśliwi. —
Przydróżne lipy długie ścielą cienie,
Gore nad lasem niebieskie sklepienie,
I rzeźwą wonią wieie wiatr pogodny,
Jest blisko wioski gościniec wygodny,
Tam każą stanąć — bo choć wioska bliska,
Jednak ią dzielą zbłotniałe stawiska.
Przeto nim w okoł iadący okrąży,
Pieszy ścieszkami trzykroć pierwéy zdąży.
Idą więc wszyscy ścieszkami wesoło,
A wóz pył wznosi okrążaiąc w koło.
Dziwnie Haliny twarz się uwesela,
Swawolna więcéy mówić się ośmiela,
Przebyli kładki i zaczepne krzewy,
Z błonia pastusze ozwały się śpiewy,
Które iéy, bardzo do serca trafiły;
Tak na weselu nucił Wiesław miły.

A Jan uważnie pogląda iéy w lica,
Czy iéy nie będzie znana okolica.
W tém uroczyscie od kościelnéy wieży
Dzwon na modlitwę głos po rosie szerzy;
Pobożnie wszyscy padli na kolana,
A twarz Haliny od zorzy oblana,
Podobną była do twarzy Anioła,
Ale tęsknocie wytrzymać nie zdoła;
Do dziwnych marzeń głos dzwonka ią skłonił
I słodki smutek kilka łez wyronił.
A idąc daléy, na wzgórku stanęli,
Już tylko wioskę iedno błonie dzieli,
Z którego krzycząc rozpierzchłe pachołki
Na most spędzaią i krówki i wołki.
Skrzypią z ról czarnych wracaiące pługi,
A cała wioska iako ogród długi,
W kwitnących sadach niskie strzechy kryie;
Z których dym kręty, ku niebu się wiie.
A stary kościół z wysokiemi szczyty
Nad wsią panuie lipami okryty.
Wieża, z któréy dzwon o milę donosi,
Już pogrzeb piątym pokoleniom głosi.
Gdy tak na wszystkie poglądaią strony,
Jan się zapytał na laskę schylony:
„ Jak ci się zdaie to nasze siedlisko?
„ Chata Wiesława iuż tu bardzo blisko."

Ale Halina w iednę patrzy stronę,
Biiące łono, usta otworzone,
Poznać dawały wielkie zadumienie,
Błogie się w serce cisnęło wspomnienie.
Nie mogła mówić, bo w takowym stanie
Każdy iéy oddech zaymowało łkanie.
Daléy przy miedzy, na przeciwko chaty,
Stoi krzyż pański pochylony z laty,
W około wierzby i zielona trawka,
Tam wieyskich dzieci niedzielna zabawka.
Tu iuż Halina pada na kolana,
W dłonie uderza i mówi do Jana:
„ Mocny móy Boże! toć moia rodzina!
„ Gdzie moia matka, gdzie matka iedyna?
„ Jeśli iuż w grobie, na grób iéy póyść muszę,
„ Stęschnioną ku niéy niech wypłaczę duszę.
„ Tu się bawiłam, tu zbierałam kwiaty;
„ Ale nie widzę rodzicielskiey chaty;
„ Bo tu inaczéy wszystko dawniéy stało,
„ Nie tak iak mi się w pamięci zjawiało.
Tu Jan powiedział: „ Bóg co cię ratował,
„ I oyców twoich przy zdrowiu zachował.
„ Wzmogli się ludzie, po niszczącéy woynie,
„ Zostawił wszystkich przy pracy spokoynie,
„ Chatkę i córkę stracili w potrzebie,
„ Dziś w nowéy chacie uściskaią ciebie.

„ Podziękuy Bogu, żeć drogą dał matkę,
„ Co cię w rodzinną odprowadza chatkę."
Halina wszystkich ścisneła koleią,
Wszyscy rozkoszne łzy radości leią.
Weszli w podwórko, lecz oyców nie było;
Patrzy Halina co się odmieniło,
Spokoynie oyców od pola czekali,
Aby Halinie odpocznienie dali.
Już też Stanisław idzie z łąki z kosą,
Jdzie i żona, konicz krówkom niosą.
Na przód z bławatem szła Bronika mała,
I gości w domu oycom wskazywała,
Chciał Jan by Wiesław na przeciw pospieszył
Aby w przód matkę szczęśliwą ucieszył.
Jak się witała rodzina złączona,
Jedno drugiemu oddaiąc do łona,
Jakie pytania, dzięki, odpowiedzi,
Jako się zbiegli zdziwieni sąsiedzi,
Jako Bronika starszą siostrę ściska,
Nie znaiąc straty, a czuiąc co zyska.
Tego wam, moi drodzy towarzysze!
Tak iakbym żądał nigdy nie opiszę.
Na tem więc kończę — bo wy co czuiecie,
Lepiéy to sobie w sercu opiszecie.

Wiadomość o Merynosach,

Ogłoszona drukiem z uchwały Towarzystwa gospodarczego Francuzkiego w r. 1817.

Tłómaczenie w wyiątku z dzieła pod tytułem: *Second Rapport surles Merinos faisant suite au premier rapport etc: par Mr. le Comte C. de* POLIGNAC *Paris* 1817. Z przypiskami tłómacza.

Towarzystwo

Towarzystwo rolniczo-gospodarcze Departamentu Eury rozpocząwszy prace, przez długi czas koleią klęsk publicznych przerwane, poświęca pierwsze posiedzenie swoie wyświeceniu różnych okoliczności tyczących się owiec z cienką wełną, pod nazwiskiem Merinosów znanych, a przeświadczone o ważnych skutkach z rozmnożenia ich w departamencie wynikaiących, pospiesza z wykazaniem rolnikom i właścicielom, głównych korzyści, iakie chodowanie takowych owiec za sobą ciągnie, i autentycznych wypadków, które są tychże korzyści rękoymią.

Jest prawdą niezaprzeczoną, że rękodzielnie francuzkie, a szczególniéy w Louviers, nie mogą się obeyść bez cienkiéy wełny kraiowéy na ziemi naszéy urosłéy, wełny albowiem hiszpańskie, które ie dawniéy zasilały, straciły wiele z swoich własności; i zapewne dla tego stały się gorszemi od naszych, że przez woyny i rewolucye naylepsze stada musiały zostać zniszczone. A do tego, nie będzież dla nas korzystniéy, kiedy płod ten od dawna tak drogo cudzoziemcom płacony, własnemu przemysłowi winni będziemy? (* 1)

Zatrzymamy tym sposobem w kraiu znaczną summę pieniędzy, na korzyść rolnictwa i rękodzielni naszych. Nieprzewidziane zniżenie ceny wełny, i brak pokupu, zawiodły w prawdzie oczekiwania wielu rolników, którzy Merynosów wielkim kosztem nabyli, i o ich rozmnożenie usilnie starali się: przyczyna tego zawodu iest atoli powszechnie wiadoma. Rząd nasz ówczesny wziął stada Merynosów nieiako w administracyą, w skutku dekretu 8. Marca 1811.

Srodek ten wzbudził postrach i wstrzymał przemysł, ponieważ właściciele stad przestali prawie być ich właścicicielami, a w tym samym czasie, rząd ten pieniędzy chciwy, po-

zwolił wprowadzić do Francyi nadzwyczayną ilość wełny zagraniczney, która napełniwszy wszystkie drogi handlowe i zniżywszy do ceny nikczemnéy wełny francuzkie, zruynowała wielu właścicieli Merynosów. Nie tak więc wynikły ztąd wstręt momentalny do Merynosów, iak to nas zadziwiać powinno, że się przynaymniéy utrzymały we Francyi, i że się znaleźli mężowie gorliwi o dobro kraiu, którzy acz z własną stratą nieszczędzili zabiegów, by zachować to kosztowne gniazdo, którego sprowadzenie z Hiszpanii i naturalizowanie na naszéy ziemi tak trudno nam przyszło.

Na szczęście nasze przeżyliśmy te czasy niesprawiedliwości i żądzy pieniędzy: *hic incipiendum.* Pod oycowskiém berłem prawych krolów, prawo własności iest szanowane, od uszczerbku bronione, i każdy iest pewien swobodnego użytku owoców swéy pracy i przemysłu. A że hodowanie merynosów należy do naykorzystnieyszych i nayważnieyszych popraw, iakich rolnictwo kraiowe doświadczyć może, pośpieszamy przeto z udzieleniem rolnikom i właścicielom w Departamencie naszym szczegółów, tyczących się téy gałęzi przemysłu rolniczego, w celu ułatwienia większego oneyże rozwinięcia.

Na rozmaitych drogach różnemi sposobami przyyść można do stada z cienką wełną; naypewnieysza i naykrótsza iest kupno zupełne stada owczarni dobrze znanéy, ktore prowadzi naypewniéy i nayprędzéy do zamierzonego celu. Przedsięwzięcie takie mogą atoli tylko zamożni kapitaliści do skutku doprowadzić.

Choć bez wielkiego maiątku rolnicy i rozsądni i dobrze się maiący, mogą nabyć iednego barana i kilka macior czystéy rasy, a przy staraniu i wytrwałości przyydą do stada które im pierwsze nakłady sowicie wynagrodzi (2).

Niezamożni zaś rolnicy naylepiéy wyydą zdaniem naszém, przestaiąc na chodowaniu metysów; i spekulacya ta iest w ogólności dla wszystkich naykorzystnieyszą; nabywszy albowiem iednego tylko tryka za 150 do 200. franków, znacznie iuż stada swoie poprawić mogą (*3). Runo z owiec rasy mieszanéy iest wełnistsze (*plus fournie*) i cięższe iak z Merynosów czystéy krwi, które zwykle nie wydaią więcéy wełny iak owce kraiowe; do tego, sprzedaż wełny z Metysów i pewna i łatwa.

Potrzebą nieodzowną dobrego wyboru barana, powinien się koniecznie każdy rolnik przeiąć, dla tego nie powinien go kupować tylko z owczarni powszechnie znanéy, dobierać baranów dobrze zbudowanych, celuiących rzadkiemi własnościami, i szczególnie cienką wełną. Tryk tego gatunku iest w prawdzie zwykle dość drogi, lecz wynagradza to liczną i piękną reprodukcyą. Taniość w nabywaniu użytecznego przedmiotu, iest fałszywą oszczędnością pozbawiaiącą nas czasu i pieniędzy. Zbyteczną byłoby zapewnie rzeczą polecać rolnikom oddaiącym się téy spekulacyi, dobre żywienie i pilne pielęgnowanie ich stada. Merynosy wymagaią większego około siebie starania niżeli owce kraiowe, które tak często widziemy chude, słabe, parszywe, tracące wełnę, a czasem i życie dla niedostatku żywności i dla niedbałego chodzenia około nich.

Jeżeli podobne obchodzenie się z owcami kraiowemi iest naganne, tém więcéy z mieszańcami, albo wcale z merynosami. Owczarnie nie powinny być hermetycznie zamknięte, podczas naytęższych nawet mrozów; owce albowiem zbyt rozgrzane natłokiem i własną wełną pocąc się zbytnie, osłabiaią się, a prze-

chodząc nagle z paru na zimno, różnych chorób nabywaią; dla tego owczarnie powinny być opatrzone w otwory dla odświeżenia wewnętrznego powietrza.

Nie trwoniąc niepotrzebnie paszy, można się z łatwością w dostateczny iéy zapas opatrzyć, zakładaiąc sztuczne łąki, i choduiąc na nich trawy naturze ziemi odpowiadaiące. Dobrze iest także w tym celu siać lucernę, groch, wyki i rzepę; wszystkie te rośliny mogą się mieścić w ugorach, nie szkodząc przy pilnéy i stosownéy uprawie, sprzętom następnym; niektóre z nich użyzniaią nawet ziemię. Niewiadomość iedynie, lub nałóg uporczywy mogłby odwieść od zaprowadzenia uprawy ułatwiaiącéy chowanie zwierząt, mogących zbogacić każdego właściciela, przy rozsądném onychże pielęgnowaniu. Rzecz ta stwierdzona iest iuż w reszcie wypadkami, żadnéy wątpliwości nie podpadaiącemi (4). Tym sposobem, postępuiąc rolnicy, niebogaci lecz pracowici pewni być mogą zysków, bez wielu trudów i mnieyszych nakładów. Teraz przystąpmy do wykazania korzyści pewnych, wynikaiących z utrzymania stada merynosów czystéy rasy.

Spekulacya ta musi być zostawiona kapitalistom szukaiącym zysków i właścicielom

dóbr ziemskich dobrze się maiącym, trudniącym się gospodarstwem w szlachetnym zamiarze przyłożenia się do iego wydoskonalenia. Zaczem do obrachunku dochodu spodziewanego przystąpiemy, nadmienić wypada, że, chcąc stado poprawić, albo przynaymniéy zachować iego pierwiastkową pięknosć i czystość rasy, potrzeba albo ie mieć pod własnym dozorem, co iest sposobem naypewnieyszym, lub też umieścić ie u gospodarza rzetelnego i rozsądnego, ugodziwszy się z nim względem opłaty za żywność i utrzymywanie (5).

Hrabia de Polignac (komendant departamentowy), właściciel iednego z naypięknieyszych i naylicznieyszych stad we Francyi, obrał ostatni sposób utrzymywania go z naypomyślnieyszym skutkiem; płaci on rocznie po 20 franków od każdéy maciorki z iagnięciem, a po 15 franków od skopu i każdéy iałowéy owcy. Za tę opłatę musi być żywione i przyzwoicie pielęgnowane; układy zawieraią się tylko na rok ieden, aby skąpemu paszeniu lub niedbałości w pielęgnowaniu zapobiedz.

Każdy się domyśli, że właściciel ma nadzór nad swemi stadami, i tym sposobem dopina głównego celu, mogąc w każdym mo-

mencie

mencie wybierać owce naypięknieysze dla zastąpienia uległych, a za pomocą wprawy i doświadczenia, polepszaiąc zawsze swe stado, dobierać indywidua zdatne do wykorzenienia pewnych wad, lub do podniesienia szacownych własności stadu wrodzonych.

Układ zwykły we Francyi, pod nazwiskiem Pakt na połowę (Cheptet) znany, pozbawia właściciela stada tych ważnych dogodności, gdyż podług niego połowa przychowku służy dzierżawcy, i właściciel nie ma wolnego wyboru, a iagnięta szczególnéy piękności dosyć się rzadko rodzą, żeby się niemi dzielić można.

Z drugiéy strony wychodzi także lepiéy dzierżawca niemaiętny, kiedy pobiera od właściciela za utrzymywanie stada znaczne wynagrodzenie w gotowych pieniędzach, nie będąc na żadne ryzyko wystawionym. Sposób ten zdaie nam się łączyć wszystkie dogodności, i dla tego przyymuiemy go za zasadę w następuiącym rachunku. Stosuiąc go do stada ze 100. sztuk maciorek i z dwóch tryków złożonego, przyymuiemy tegoż wartość podług ceny bieżącéy w ilości 13,000 franków.

Uczynić wypada tę przedwstępną uwagę: że w chodowaniu owiec, równie iak w gospodarstwie rolném, trzeba siać, kto chce sprzątać; a zatém, że tutay iak tam, pierwszy rok nayszczupleyszy, ostatni nayznacznieyszy dochód przynosi, z tém wszystkiém, dochód ze sprzedaży wełny iuż w pierwszym roku zwraca 2 do 3 procentu od kapitału na kupno stada obróconego.

Następuiący iest dochód ze stada stosownie także do ceny bieżącéy.

Wełna (nieprana) ważyć może, przyymuiąc że nad pięć od sta nie zdechnie, w ogóle około 760. funtów, (6) cena funta cienkiéy wełny utrzymać się powinna przynaymniéy przy 3. frankach, (7) ogólna wartość téy wełny, odtrąciwszy ieszcze niektóre straty i wypadki nieprzewidziane, około 2,150. fr:
Przychówek doydzie do 76. sztuk. połowę męzkiey połowę żeńskiéy płci; od téy liczby odtrąciwszy do zastąpienia straty w stadzie, i do zastąpienia podleyszych maciorek, nie pozostanie młodych iałowych maciorek na sprzedaż nad 8. sztuk.
Do tych dodawszy 7 sztuk wyborowych, przez przychowek zastąpio-

nych, będzie na sprzedaż 15. maciorek po 125. franków, uczyni w ogóle - - - 1,875.
12 sztuk maciorek podleyszych po 50. fra: - - - 600.
6. szt: tryków wyborowych po 200. fr. 1,200.
30. szt. skopów roczniaków po 30 960.
6. szt. nakoniec braków na rzeź. - 30.
Ogół 6,815. fran:

Lecz że z rozmnożenia się pięknych stad, zniżenie ceny nietylko cienkiéy wełny, lecz i samych owiec wyniknąć musi, umiarkuiemy powyższy rachunek. Przypuściwszy naprzykład, że wełna nieprana na 40 soldow (na 3. Zł. 6 gro) a owcy wyborowéy na 60 fr. i t. d. spadnie, ogólny dochód zniżyłby się na ten czas do około 4,000. fr. Koszta utrzymywania stada, o którém mowa, rachuiąc po 20. fr. od maciorki z iagnięciem, wynoszą w ogóle 2,000. fr. Ogół ten odtrąciwszy od ogólnego dochodu dopiero wyrachowanego, pozostaie na czysty dochód 2,000 fr: (8).

To iest, dochód czysty przewyższałby prowizyą od kapitału na kupno stada wyłożonego, po 6. od sta rachuiąc, o 1,200. fr: i właściciel stada, przestaiąc na spotrzebowaniu prowizyi, a zgromadzaiąc ilość dochodu

przewyższaiącą ią, odzyskałby w przeciągu lat 6ciu do 7iu kapitał włożony, i zasłoniłby się od wszystkich strat i niespokoyności. Spekulacya tego rodzaiu dobrze zaczęta, to iest: ieżeli owce nabyte zostały z owczarni znanéy i umieszczone u rolnika rzetelnego i rozsądnego, iest zatém bardzo korzystną dla każdego kapitalisty zysku szukaiącego, lecz nierównie bardziéy ieszcze iest zachęcaiącą tych, których postęp rolnictwa i szczęście kraiu żywo obchodzi. Ten sam wzgląd da zapewnie popęd rozszerzeniu się merynosów w naszym Departamencie.

Uwiadomienia ninieyszego o merynosach nie możemy lepiéy zakończyć, iak zapraszaiąc wszystkich maiących chęć oddania się téy spekulacyi, aby odwiedzili IP. Wilhelma Lemaitre, rękodzielnika w Louviers; tam się przekonaią o doskonałości fabrykatów z wełny Hr: de Polignac.

Sukna z niéy zrobione przechodzą sukna z naypięknieyszéy wełny oryginalnéy hiszpańskiéy, i te do których całego runa bez gatunkowania użyto, tak mało się różnią od tych, które z saméy pierwszego gatunku wełny zrobiono, że zaledwie téy różnicy dostrzedz można.

Doświadczenia te z polecenia Rządu robione, stwierdzone są zaświadczeniem Komissyi (Jury) z Podprefekta, Burmistrza i z różnych rękodzielników w Louviers zamieszkałych złożonéy. Bezstronność skrupulatna dozorowała wszelkie szczegóły fabrykacyi, i wypadki tak autentyczne, tak stanowcze, dowodzą niezbicie: że merynosy nietylko nie wyradzaią się w Francyi, ale raczéy poprawiaią się, skoro są tak pielęgnowane, iak na to zasługuie gniazdo tak szanowne. Ich upowszechnienie zapewnia więc u nas nietylko poprawę w sposobie gospodarowania, ale nadto ogromne pomnożenie bogactw kraiowych.

Towarzystwo rolniczo-gospodarskie w Evreux ogłaszać będzie wszelkie wypadki tyczące się stad merynosów, skoro do iego wiadomości doydą; uważa za swóy obowiązek polecić wszystkim rolnikom stada Hr. de Polignac, i P. P. Corbille i Grivel, tak ze względu niezawodnéy oryginalności krwi, iak ze względu troskliwéy staranności, iakiey ciągle doznaią, i która iest rękoymią sławy, tak słusznie nabytéy.

Godne są także polecenia owce przychowku P. P. Foubert, Melissent, Moysan, Jean etc. (9).

PRZYPISKI TŁOMACZA.

(1) *Jeżeli rolnik francuzki uważać może chodowanie merynosów za iednę ze spekulacyi korzystnych, tedy rolnik polski na tę niemal iednę iest teraz ograniczony, przy nadzwyczaynie niskiéy cenie wszelkich płodów roślinnych i zwierzęcych. Jeżeli Francuzi słuszny maią powód przemyślać, iakby rękodzielnie swoie wełną kraiową w mieysce zagranicznéy zasilać, — acz fabryki te naywięcéy dla cudzoziemców pracuią, a zatem kray swoy zbogacaią kosztami fabrykacyi, sprowadzenia wełny z Hiszpanii, i wyprowadzenia sukien za granicę — nie powinnoż być teraz usilnieyszém staraniem rolnika polskiego, ażeby dostarczał wełny na sukna i inne materye wełniane własnéy potrzeby?*

Stosunki handlowe Francyi do wszystkich niemal kraiów są dla niéy korzystne; ziemia ta błogosławiona wydaie wszystko, nietylko co do nieodzownych potrzeb, lecz i co do wygodnego życia iéy licznych mieszkańców należy, ale nadto ogromną masę płodów za granicę wysyła; przemyślnéy pracowitości naro-

du francuzkiego i iego gustowi cały świat ucywilizowany drogi haracz opłaca.

Przeciwnie się rzecz u nas ma: nie wyprowadzaiąc teraz za granicę nic, oprócz trzody, cokolwiek drzewa, a mniéy ieszcze wełny grubéy, sprowadzaniem z zagranicy płodów osadniczych i rękodzielnych wszelkiego rodzaiu ubożemy się w progressyi grożącéy kraiowi zupełném ogołoceniem z pieniędzy.

Któż nie spostrzega tego grobu otwartego pomyślności ogólnéy i spokoyności indiwidualnéy, nad którego brzegiem stoiemy? Odważne wpatrzenie się w krytyczne położenie nasze ekonomiczne, i gruntowne zastanowienie nad sposobami dogodnego zastósowania rolnictwa i całéy ekonomiki kraiowéy (Staats-Haushalt*) do okoliczności czasowych, czyli, tłómacząc się ięzykiem iednego znakomitego Ekonomisty politycznego, nacyonalizowania produkcyi i potrzeb, zdołaią iedynie ustalić dobry byt powszechny; ten nieodzowny warunek ogólny pomyślności i postępu cywilizacyi.*

(2) *Bodayby rada ta do tych wielu naszych rolników trafiła, którzy nie chcąc lub nie będąc w stanie nabyć razem całego stada merynosów, wolą zostawić owce swoie w pierwiastkowéy podłości, aniżeli puścić się ze*

szczupłym, lecz na zakupienie pięknych tryków, dostatecznym nakładem, w zawód niemylnie, acz wolno do celu naywyższéy doskonałości prowadzący. Téy to powszechnéy niecierpliwości w uszlachetnieniu rodu owiec rolnikom różnych kraiów właściwéy, przypisać należy nieproporcyonalnie wysoką cenę maciorek Merynos w stosunku do ceny tryków.

Dopóki iednak nie zagęszczą się u nas założenia merynosów, dobrze ten czyni, kto nabywaiąc barana, wparę przynaymniéy maciorek z tego samego stada zaopatrzyć się stara. Nie należy albowiem, iak wiadomo, tryków mieszańców pierwszych generacyy, choćby też wreszcie naypięknieyszych, chcąc stada prowadzić do wyższéy coraz doskonałości, a nawet chcąc ie przynaymniéy ustrzedz od wyrodzenia się, do rozpłodzania używać.

(3) Mnieysza iest dotąd liczba fabryk naydelikatnieyszą wełnę przerabiaiących, dla tego sprzedawana zwykle bywa w odległeysze okolice, zkąd trudność większa w iéy sprzedaży wynika.

Ta atoli zmnieyszać się będzie w miarę powstaiących fabryk i stad merynosów. W Saxonii iest naypewnieyszy pokup za nay-

wyższą cenę na wełnę merynos w stosunku do ościennych kraiów, z powodu że wielka massa tego towaru bywa tam rok rocznie na sprzedaż wystawiana.

(4) *Trudno iest w gospodarstwie trzech-polowém zapewnić owcom letnie, ciągle równo pożywne pastwisko; a to iest warunkiem nieodzownym doskonale pięknego runa; przed żniwami albowiem, po pooraniu ugoru, następuie post kilka tygodniowy, tym nieochronnieyszy, im rolnik o dobrą uprawę ugoru troskliwszy. Płodoziemne gospodarstwo zapobiega bez żadnéy ofiary téy niedogodności, a tak, ułatwia tem więcéy utrzymywanie merynosów, że dostarcza wiele zimowéy paszy wybornéy, naytaniéy iak być może, np. koniczyny, ogrodowizn i t. p. w. i pod tym ważnym względem zasługuie na uwagę każdego rolnika, sobie i kraiowi dobrze życzącego, i na zachęcenie ze strony rządu. Twierdzenie to zachowuię sobie na inném mieyscu, równie ważnemi iak niezaprzeczonemi doświadczeniami na wielką pomiarkę zrobionemi udowodnić.*

(5) *Hrabia de Polignac posiedziciel, albo raczéy współwłaściciel i zarządca 1800 sztuk merynosów, podzielił ie na stada z 80, do*

100 sztuk złożone, i rozdał ie rożnym rolnikom na pensyą. Ogólne warunki układów, o ktorych tutay mowa, są następuiące:

a. Pensya roczna ustanowiona iest od każdéy maciorki kotnéy wraz ze spodziewaném iagnięciem, 20 franków; od barana roczniaka lub starego 15. fr. od skopu starego lub roczniaka, równie iak od maciorki iałowéy roczniaczki lub staréy 12 fr.

b. Przedsiębierca utrzymywania stada obowiązany iest za pensyą żywić ie, doglądać go latem i zimą, płacić lekarstwa, owczarza; ponosić koszta strzyży, wywozu wełny na iarmark do nayblizszego miasta; i nie wolno mu nigdy stada hurtować.

c. Kontrakt zaczyna i kończy się na Sw. Michał, trwa rok ieden, i obu stronom zastrzeżone iest dwu-miesięcze wypopowiedzenie.

d. Wypłata pensyi następuie na Boże Narodzenie decursive, *a to z przyczyny że w tym dopiero terminie kupcy wełnę zwykle płacą.*

e. Za nadzwyczayne przypadki nie iest przedsiębierca odpowiedzialnym, skóry tyl-

ko z upadłych owiec wrócić iest winien; (nie maiąc ani do nich, ani do wełny, ani do przychowku żadnego prawa). W przydadku, zaś żeby, albo dla nieostrożnego utrzymywania, niedostateczney lub niezdrowey żywności, stan stada miał się pogorszyć, lub gdyby iakiey chorobie podpadło, na ten czas służy iego właścicielowi prawo — za poprzedniczém wyrzeczeniem opinii przez biegłych, ze względem na stan innych stad H. de P. podobnież na pensye oddanych — zywić stado zaniedbane na koszt przedsiębiercy, opatrywać i leczyć ie; potrącaiąc sobie koszta ztąd wynikłe z pensyi umówioney, a gdyby ta wystarczyć nie miała, poszukuiąc reszty na innym iego maiątku.

f. Przedsiębiercy, ani iego owczarzowi nie wolno innych owiec obok stada umową obiętego utrzymywać.

(Warunek ten dowodzi: że obszerność tamecznych posad bardzo iest szczupła w porównaniu z naszemi folwarkami. Sposób ten przez H. de P. podany, utrzymywania wielkich stad merynosów przy podobném rozdrobnieniu posad, za rzeczy-

wisty i arcy ważny w swoich skutkach postęp sztuki rolniczéy uważac należy).

g. *Ponieważ dobry skutek chodowania owiec zawisł szczególniéy od żywności ciągle równie żyznéy, przeto obowiązany iest przedsiębierca tyle zostawić ugoru odłogiem* (varets d'hiver), *lub innym sposobem o pastwisku zaradzić, ile potrzeba do dostatecznego wyżywienia stada od 15 Czerwca aż do żniw, nie puszczaiąc go* (le peccage des herbages) *na dzikie pastwiska ani na niskie łąki, gdzieby się łatwo zatruć mogło. Uchybienia przeciw temu warunkowi wystawiaiąc kapitał w stado włożony na widoczne niebezpieczeństwa, są nieodzowną odpowiedzialnością zawarowane.*

h. *Strzyż odprawia się pod dozorem właściciela w czdsie przez niego naznaczonym.*

i. *Od Sw: Michała wolno właścicielowi stado całkiem, lub w pewnych gatunkach odmi nić.*

k. *Od Sw: Jana do Sw: Michała winien przedsiębierca iagnięta osobno kazać pasać.*

l. Odbiera przedsiębierca całą pensyą, ieżeli liczba upadłych owiec nie przechodzi 5. od sta ogółu na zimę zamkniętego; w przeciwnym przypadku potrąca mu się za każdą sztukę nad wspomnioną frakcyą pensya całoroczna, t. i. respective po 20, 15 i 12. franków.

m. Strona nie dopełniaiąca któregokolwiek warunku umowy ponosi koszta śledzenia, processu i t. d.

Nie wolno wątpić, że stada H. de P. w kwitnącym znayduią się stanie; zaświadcza to towarzystwo rolniczo - gospodarskie w rapporcie swoim, umieszczonym w dziele H. de P. o którem tutay mowa.

Następuiące dogodności wynikaią z podobnego rozdrobienia stada, i powierzenia go innym rolnikom.

1. Właściciel stada nie iest wystawiony na zbyt wielkie straty z powodu zaraźliwéy choroby, pożaru i t. p.

2. Nie tyczą go się gospodarskie straty.

3. Nie utraca swéy wolności; dosyć iest wszakże, kiedy parę razy do roku stado zrewiduie.

Skoro sposób obchodzenia się z Merynosami powszechnie znanym będzie w naszym

kraiu, kapitaliści znaydą przedsięwzięcia tego rodzaiu trwale zyskownemi; a podsycaiąc na téy drodze rolnictwo kraiowe znacznemi kapitałami, wielki mu popęd dadzą. Otwiera się, mianowicie dla maiętnych właścicieli dóbr ziemiańskich, nie chcących lub niemogących się zatrudnić osobiście ich zagospodarowaniem, na téy drodze naypewnieyszy sposób prędkiego i trwałego pomnożenia swych dochodów; idzie albowiem o to tylko, żeby folwarki tak urządzić, iżby iak naywięcéy i nayzdrowszéy paszy, tak letniéy iak zimowéy dla owiec wydawały, żeby zakupić stado merynosów do obszerności folwarków stósowne, żeby rzetelnego i nieuprzedzonego dzierżawcę znaleść, i z nim układ względem utrzymywania stada, pod warunkami podobnemi do powyżéy wyszczególnionych, zawrzeć.

Dzierżawca taki, znayduiąc pewny fundusz w pensyi od owiec, na zapłacenie dzierżawy, poczuie się chętnie do opłaty dzierżawy wyższéy, bo iest względem swego losu zabezpieczonym. Chcąc zaś iego interess z interessem stada tym ściśléy spoić, naylepiéy byłoby skłonić go do pewnego udziału w własności stada n. p. w 10. 15. lub 20 części.

(6) *H. de P. donosi w pierwszym swoim raporcie, na karcie 39. że 3 funty iego wełny w pocie wydaią około iednego funta wełny pranéy, 100 sztuk wydaią więc u niego 253. ft. wełny pranéy.*

W Roxburgu, w Saxonii, gdzie się znayduie stado naysławnieysze między innemi co do cienkości wełny, strzygą ze 100 sztuk 14 kamieni saskich, to iest 388. ft: wagi saskiéy. Te zredukowawszy na wagę francuzką, pokazuie się przewaga na stronę saskich o 40. funtów wagi francuzkiéy na 100. sztukach.—Nieustępuią więc i w tym względzie merynosy saskie merynosom francuzkim.

(7) *Ponieważ 3. fty, wełny w pocie nie wydaią iak 1 ft. pranéy, przeto kosztuie pranéy wełny 1 ft. 9 franków, t. i.* 13½ *Zpol.* W *Londynie płacono Saską elektoralną wełnę dnia 10.* Octo. *1819. po 9 Shillingów 9. Pensów 1. funt, to iest po 19. Zpol, 15, gro. Cena ta utrzymuie się od lat kilku, podług doniesień w różnych papierach publicznych umieszczonych.*

(8) *Równie znaczny czysty dochód uważać można w Polszcze z większą ieszcze pewnością niż we Francyi za niższy od rzeczywistego. Tryki albowiem, i owce mery-*

nosy czystéy krwi, tém są droższe, im kray w którym sprzedane bywaią, odległeyszy iest od źródła gniazda tego, i im znacznieysze stada są ieszcze do poprawienia. Sprzedaż wełny, lubo dla braku fabryk z nieiakiemi kosztami i trudnościami iest u nas połączona, straty te zakryte są zupełnie oszczędzeniem w kosztach utrzymywania i żywienia stada, wynoszącém przynaymniéy ⅓ ogółu w obrachunku przyiętego. Prócz tego spodziewać się należy: że w krótce powstaną u nas fabryki sukien i innych materyy wełnianych, a tak trudności sprzedaży wełny za przemiiaiące tylko uważać można.

Rzeczywiście, trudno sobie wystawić pomyślnieyszy zbieg okoliczności do zakwitnienia fabryk wełnianych iak są obecne w Królestwie Polskiém: z iednéy strony bliskość Niemiec obfitych w robotników fabrycznych, do przesiedlenia się skłonnych; z drugiéy strony swobody konstytucyyne, żywioł przemysłu, cudzoziemcom w sposób nayliberalnieyszy zapewnione, przy pewnym widoku niezawodnéy i naykorzystnieyszéy sprzedaży.

Nakoniec wywóz z Polski do Rossyi i do Chin, do tych nayobszernieyszych Państw w swie-

swiecie, wolny od ceł przy znaczném obłożeniu opłatami obcych wełnianych towarów.

Nie sążto dość silne pobudki, by się właściciele dóbr ziemiańskich i stad owiec tą gałęzią gospodarstwa szczerze zaięli, nie polegaiąc opieszale na owczarzach nieumieiętnych, zabobonnych, leniwych i niemoralnych, nie wystawiaiąc stad swych na częste pomory przez zaniedbane zaopatrzenia ich w dostateczną i zdrową, letnią i zimową paszę, i na inne tym podobne przygody?

Czynne przykładanie się do rozwinięcia téy gałęzi przemysłu rolniczego i do zakorzenienia go w naszym kraiu, iest teraz moiém naycelnieyszém zatrudnieniem agronomiczném.

Podobnie iak stada rządowe w Panten, i Frankenfelde, te latorózgi ze szczepu naypięknieyszych gniazd merynosów francuzkich zakorzenić i rozkrzewić ie maią w kraiach Pruskich, tak tuteysze założenie z naypierwszych stad saskich merynosów czystych powstałe, ma do chodowania tych zwierząt użytecznych zachęcać, sposobu obchodzenia się z niemi praktycznie nauczać, i nabycie ich ułatwiać. Dążenie iego iest to samo co i założeń merynosów Rządowych pruskich; tutay iak tam

maią być różne gniazda w swéy czystości rozpładzane; krzyżowanie niektórych między sobą doświadczane; tutay iak tam iest pielęgnowanie, leczenie i. t. p. pod każdym względem racyonalne; urządzenie całego gospodarstwa. mianowicie do potrzeb stada zastosowane, przy bacznym względzie na naywiększy czysty dochód.

Na to nie omieszkam podać drukiem do publicznéy wiadomości, co mnie własne doświadczenia, zwiedzanie założeń merynosów wzorowym sposobem utrzymywanych, lub doniesienia wiary godne w tym względzie nauczą. A że owczarnia tuteysza, szczególnie na sprzedaż przychowku wykalkulowana, przeto utrzymuię stosunkowo wiele macior; (t. i. 1000. sztuk) zkąd ta dogodność dla kupiącéy publiczności wynika, że na przyszłość także młode maciorki sprzedawane będą, iakich za żadną cenę w znacznéy ilości w Saxonii nabyć nie można.

(9) Ponieważ królewskie Towarzystwo rolniczo - gospodarskie nie zaięło się dotąd śledztwem stanu stad merynosów w Królestwie Polskiém powstałych, i poleceniem ich publiczności, w miarę ile na to zasługuią, iużto ze względu czystéy krwi, iużto ze

względu starannego utrzymywania, wzięli na siebie właściciele stad towar swóy ile możności wychwalać. Cena wysoka merynosów uwiodła wielu kraiowych i zagranicznych rolników, że się odważyli stada swoie, o których wiedzą sąsiedzi, że w początku dopiero uszlachetnienia znayduią się, iako merynosy oryginalne przez papiery publiczne na sprzedaż wystawiać. Nowy ten sposób uzurpacyi, kosztem niedoświadczonych nabywców, którzy téy gałęzi przemysłu czas i znaczne kapitały poświęcili, zasługuie na tém ostrzeyszą krytykę, że korzystanie to z braku doświadczenia w téy części gospodarstwa wieyskiego, wstrzymuie uszlachetnienie rodu owiec w kraiu. Uważam dla tego za móy obowiązek, zwrócić uwagę publiczności trudniącéy się rolnictwem na ten nowy rodzay nieprawéy spekulacyi, radząc, aby każdy o procedencyi założenia dokładnych nie zaniedbał zasięgać wiadomości, nim się do kupna tryków zdecyduie, szczególnie, ieżeli te są na handel przez cudzoziemców przypędzone; właściciele zaś mniemanych merynosów raczą przyiąć iak radę przyiacielską, udzielenie im następuiących zasad, ktoremi się H. de P. powoduie, i każdy, ieżeli nie dobro ogółu, to przynaymniéy

trwałą reputacyą stada swego na widoku maiący, powodować powinien.

„ W tym względzie (t. i. sprzedaży) są to wyrazy H. de P. na stronicy 55 wyżéy przytoczonego dzieła — iedna mi tylko iest wiadoma zasada stosowna do wszystkich czasów i kraiów, a ta iest, że zaufanie nie iest darem szczęścia, lecz zasłużoną nagrodą, że ten tylko wiele i drogo sprzedaie, kto na to zasługuie. Sprzedaiąc, zastępować winien każdy rzetelny wiadomością swoią brak znaiomości rzeczy ze strony kupuiącego, iego sumienie czuwać powinno nad temi którzy zasnęli.

Każde założenie, które nie nabyło sławy i nie utrzymało iéy bez skazy, dąży nieznacznie do upadku; ktoby był zdolnym oszukać raz ieden, oszuka razy tysiąc, skoro mu się pora do tego nastręczy; pierwszy krok stanowi, a nie maiąc względu żadnego na moralność, gdyby to być mogło, w ten czas nawet nie iest roztropnie sprzedać za co innego czém są, i więcéy iak obiecuiemy czynić wypada; czyny albowiem nasze wydą na iaw i podług nich sądzić nas będą.

W Sulisławicach 20. Marca 1820.

A. P. Biernacki.

Doniesienia Księgarskie

Nowe dzieła znayduiące się w księgarni Zawadzkiego i Węckiego w Warszawie przy Ulicy Krakowskie Przedmieście N. 415.

Kronika zboru Ewangielickiego Krakowskiego, w któréy erektia zboru tego, przywileie Kaznodzieie, albo słudzy boży, starszy zborowi, różne prześladowania, zboru zburzenia, i wiele innych pamiętnych rzeczy przypominaią się i opisuią; z różnych ksiąg historycznych, synodowych i zborowych, więc i z niektórych prywatnych albo domowych manuskryptów i listów, zebrana i opisana p. X. W. Węgierskiego r. MDCLI. wydrukowano 1817 in 4to str. 132.

Wyznania dziwaka przez panią Opiemo 12 stron 54. w Wilnie w Drukarni A. Marcinowskiego 1819. złł. 1

Pielgrzymka do grobu J. J. Russo w Ermentowillu, na kępie topolowéy ieziora Genewskiego w r. 1802. odbyta p. P. Thiebault. 8vo str. 77. w Wilnie w druk: XX. Piiarów nakładem A. Żołkowskiego 1819. złł. 2 g 15.

Historya Bogów, półbogow i bohatyrów czczonych od Rzymian i Grekow p. J. Fr. Le Pitre przetłómaczona podług nowego wydania p. M. Podczaszyńskiego. 8vo str. 158. w Wilnie w drukarni XX. Missyonarzów 1820. złł. 4

Andryanka (Andria) Komedya Terencyusza do użytku szkół przystosowana przez Ludwika Sobolewskiego. 8vo str. 67. Wilno. nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego 1820 złł. 2 g. 15

Instrukcya do rozpoznawania śmierci prawdziwéy od pozornéy, i o środkach iakie

przedsiębrać należy do ratowania osób w pozorney śmierci zostaiących, wydana przez radę medyczną przy ministeryum spraw wewnętrznych r. 1819 z polecenia JW. Rzymskiego Korsakowa. 8vo str. 16 w Wilnie w Drukarni A. Marcinowskiego g. 15

Betrachtungen über das frühe Beerdigen der Juden und die Mittel es zu verhindern von Joh. Bernard, dritte vermehrte und verbesserte Auflage. 8vo str. 98 Vilna gedruckt in der Kayserl. Universitäts-Buchdruckerei 1819 złł. 4

Pamiętnik Farmaceutyczny Wileński. Pismo peryodyczne przez członków wydziału Farmaceutycznego w Towarzystwie medycznem Cesarskim Wileńskim B. Gryzera J. Gutta, M. Macewicza, M. Machnaczra, M. Szulca, K. Wagnera, F. Welka, J. Wolfganga wydawane. Wychodzi co trzy miesiące ieden numer w dniu drugim Stycznia, Kwietnia, Lipca i Października. Cztery numera składać będą tom z regstrem ogólnym. Prenumerata roczna kosztuie złł 37. Wilno nakładem wydawców drukiem Józefa Zawadzkiego 1820 8vo złł 37.

Gospodarstwo narodowe p. Fr. Hr. Skarbka. 8vo maj. tom 1wszy str. 312. Warszawa nakładem N. Glüksberga 1820. 2tomy złł 15.

Zbiór różnych pism od r. 1815 do 1820 p. Antoniego Hr. Ledochowskiego in 4to. str. 79. w Krakowie złł. 2 g 15

Pochwała Matuszewica czytana na posiedzeniu Towarzystwa Warszaw: Królewskiego Przyiaciół nauk dnia 3. Maja przez Stanisława Potockiego 8vo str. 40 w Warszawie nakładem Zawadz-kiego i Węckiego złł 1.

Podróż do Ciemno-grodu przez Autora Swistka krytycznego w czterech częściach.

Część I. in 18vo Prze. XIII. stron 249.
— II. — — — 225.
w Warszawie u Glücksberga 1820 złł 16.
Część III. i IV. pod prassą.

Historya Naturalna P. Funke, przełożona podług czwartego wydania Lippolda pr: Alexandra Kuszańskiego, z 17. rycinami 170. przedmiotów wyrażaiącemi 8vo przed. 20 st. 529 w Wrocławiu u Wilhelma Bogumiła Korna 1820. w oprawie ozdobnéy z rycinami czarnemi złł. 15.
kolorowemi złł. 19.

Nowy słownik kieszonkowy Francuzko-Polski 8. str. 533. w Wrocławiu 1820. złł. 14.

Szkoła cnoty czyli powieści moralne do ukształcenia obyczaiów służące dla użytku młodzieży, z dwunastu rycinami 36. przedmiotów wyrażaiącemi. 8vo. str. 407. w Wrocławiu u Wilhelma Bogumiła Korna 1820. z fig. czarnemi złł. 10.
z figurami illuminowanemi złł. 14.

Swiat dziecinny w obrazkach i opowiadaniu wystawiony, służący za podarunek dla dobrych małych dziewcząt i chłopców, ozdobiony 12. obrazkami kolorowemi str. 120 w Wrocławiu u Wilhelma Bogumiła Korna 1820. złł. 10.

Wykład lekarstw poiedynczych, przerobionych i złożonych, z opisaniem sposobów, któremi ich czystość, dobroć, prawdziwe i fałszywe charaktery rozeznać, tudzież czém fałszowane i zastępowane bywaią, oznaczyć można. Dzieło dla wygodnego użycia lekarzy, fizyków, aptekarzów, materyalistów i chemicznych fabrykantów p. J. K. Ebermaiera napisane a p. L. E. Poluszyńskiego z czwartéy niemieckiéy edycyi na polski język przełożone 8vo tom 1 wszyprzem VIII str. 338. w Wilnie

nakładem A. Żółkowskiego w drukarni XX. Piiarów 1820 złł 9

Statut Wielkiego Xięstwa Litewskiego, *nayprzód* za Nayiaśnieyszego hospodara *Zygmunta* 3go w Krakowie w r. 1588; *drugi raz* w Wilnie w r. 1619 z pokazaniem zgody i różnicy statutów Koronnych W. X. L. *trzeci raz* za N. *Władysława IV* w Warszawie w r. 1648 z przydaniem Konstytucyi od r. 1550 do 1647; *czwarty raz*, za N. *Jana Trzeciego* w Wilnie w r. 1698 z przyłożeniem pod Artykuły Konstytucyy Seymowych od r. seymu 1550 aż do Seymu 1690 oboyga narodom służących, textu samego w niczém nie naruszaiąc; *piąty raz* za N. *Augusta III.* po dwakroć za N. *Krola Stanisława Augusta* z przydatkiem Summaryuszów, praw i Konstytucyy od roku 1764 do r. 1786; teraz za szczęśliwego panowania *Nayiaśnieyszego Cesarza i Samowładzcy Wszech Rossyy i Króla Polskiego Alexandra I.* bez żadnéy odmiany, podług wydania Wileńskiego r. 1786. nakładem Wileńskiego Towarzystwa Typograficznego przedrukowany, in folio Arkuszy 138.

Podróż młodego Anacharsysa do Grecyi około połowy czwartego wieku przed erą chrześciiańską p. I. I. Barthelemy podług czwartego wydania paryskiego przez autora ostatecznie przeyrzanego i pomnożonego, przełożył z francuzkiego Ł. Gołębiowski. 8. maj tom drugi str. 313. Wilno nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego 1820. (*z wyyściem trzeciego tomu ukończony będzie i atlas do powyższego dzieła należący, który razem z pierwszemi tomami za opłatą i następnych części po wszystkich księgarniach w Królestwie Polskiém wydawany będzie*).

UWIADOMIENIE

O WYCHODZĄCYM Z DRUKARNI UNIWERSYTETU WILENSKIEGO

SŁOWNIKU ŁACIŃSKO-POLSKIM.

Jak gorąco pragną uczeni, a jak nieodbicie potrzebują uczący się ziomkowie, polskim językiem mówiący, dokładnego słównika łacińskiego z polszczyzną, i jaki jest dzieła takowego w tym kraju niedostatek; to pracującym około nauk starożytnych łacińskich, zawierających w sobie prawdziwie wielką ilość umiejętności naypożytecznieyszych, równie jest rzeczą nayznajomszą, wszystkim w ogólności, jak każdemu w szczególności bezstronnemu oyczystego dobra miłośnikowi czuć się daje naymocniey.

Nieschodziło wprawdzie u nas ani na liczbie ani na dobroci, do swego czasu stosowney, słowników łacińsko-polskich, i o tém każdy snadnie się przekonać może, kto zechce odczytać o tey rzeczy traktującą część *Historyi literatury polskiey*, uczonego professora Bentkowskiego, oraz dodatek umieszczony w *Dzienniku Wileńskim*, na rok 1819 w tomie pierwszym, na str. 450 i 600 przez uczonego zastępcę professora *Ludwika* Sobolewskiego.

Wszelakoż nayprzednieysze, bez wątpienia, i nayszacownieysze tego rodzaju dzieło X. *Grzegorza* Knapskiego, Skarbcem, *Thesaurus*, nazwane, we dwóch tomach zamknięte, od dawnego czasu już się przebrało, i w handlach xięgarskich chyba przypadkowie tylko znaleśćby je można. Oprócz tego drugi tom Skarbca X. Knapskiego, chociaż uważany od wielu za słownik łacińsko-polski, i poźniey powiększony nieco przez X. *Pawła* Kollacza, niczém inném przecie nie jest jak ukazaczem, w którém mieyscu tomu pierwszego szukać potrzeba jakiego wyrazu łacińskiego, dla powzięcia dokładnieyszey wiadomości o sposobach jego używania. Drugi więc tom bez pierwszego był niedostateczny, a pierwszy przeznaczony był raczey na to, aby Polacy po łacinie i po grecku pisać mogli. Za rządu kommissyi edukacyyney przepisany był na użytek szkół słowniczek, uchodzący dotąd pod imieniem Xiędza *Jerzego* Koźminskiego. Lecz nie tayno jest wszystkim, gruntownie świadomym rzeczy, iż to jest praca męża wielce zasłużonego w Rzeczypospolitey nauk *Krzysztofa* Cellariusa rektora niegdyś gymnazyum Merseburskiego. Atoli dziełko to pierwszykroć przedrukowane w Królewcu u J. Daw. Zänckera 1725. in 8. z zamianą niemczyzny na polszczyznę, na użytek szkół młodzieży polskiey wyznania ewangelickiego, w tym celu było ułożone, aby młodzież oswoić ze sposobami rozeznawania wyrazów pierwotnych od pochodnych: a zatym służy

tylko do wprawy w ćwiczenia grammatyczne i pojedyńczego słów wyrozumienia, bynaymniey zaś poczytywane bydź niemoże za słownik pomocny do tłumaczenia klassyków łacińskich. Ta xiążeczka ogłoszona pod imieniem Kożmińskiego niczém innėm nie różni się od wydania królewieckiego, tylko małym dodatkiem słów złożonych, odmianą liter gotyckich na rzymskie co do polszczyzny, i odrzuceniem słów greckiemi głoskami wydrukowanych: albowiem na ówczas greczyzna do planu powszechney instrukcyi niewchodziła. Tymto słowniczkiem obchodzi się dotąd młodzież po szkołach. — Zajaśniała nakoniec lepsza dola dla nauk starożytnych; kwitnąć już i wzrastać poczynają i u nas, nader ważne dla umiejętności języki Grecki i Rzymski. Już się kilku obrało mężów uczonych, którzy około wypracowania dokładnych słowników, tak grecko-polskich, jakoteż łacińsko-polskich, trudy podeymują, a niektórzy szczęśliwie u kresu robot swych stanęli. Z tych liczby jest JX. *Floryan* Bobrowski, który przez lat dziesięć pracował w zawodzie naukowym, będąc z powołania duchownym, i chwalebnie sprawował obowiązki nauczyciela szkół publicznych, poźniey dozorcy i kaznodziei. Ten mąż przedsięwziął i wykonał w pięcioletniém czasu przeciągu dzieło słownika łacińsko-polskiego, w którym obrawszy sobie za wzór jeden ze słowników nayznamienitszych i naywiększą wziętość mających, to jest *Jakóba* Facciolatego, zjścił oczekiwanie znawców, i uzyskał pochwałę władzy edukacyyney. Z tym większą roskoszą śmiem uwiadomić o tém miłośników języka łacińskiego, iż od dawna, jako xięgarz, wielolicznym naleganiom o tak pożądane dzieło odiąć się nie mogłem. Już to dzieło uznane, od kogo należy, za pożyteczne, zaczęło się drukować w Uniwersytetskiey Typografii, skończy się zaś drukowanie równo z dniem pierwszym grudnia roku bieżącego.

Stosownie do umowy uczynioney z Rządem Cesarskiego Uniwersytetu Wileńskiego, przedawać się będzie dla szkół wydziału uniwersyteckiego Exemplarz jeden po 2 R. 70 K. sreb. Osoby do składu szkół nienależące mieć będą exemplarz ogłaszającego się słownika za Rub. Sr. 3. Kop. 60. (Złot. pol. 24.). Ktoby zaś życzył mieć w cenie R. Sr. 2. K. 70. (18 Zł. pol.) zechce z góry zaliczyć pieniądze. Nakoniec dla wiadomości wszystkich, w jakim formacie wyydzie słownik JX. Bobrowskiego, i jakie ma w sobie zalety, dołącza się tu próbka druku.

Józef Zawadzki Typograf Uniwersytetu.

Wilno d. 10 Stycznia 1820 r.

Dozwala się drukować, w Wilnie 9 Stycznia 1820. *X. J. K. Chodani P. P. Z. K. C. C.*

AGĬTĀTUS, *a*, *um*. imsł. od *agito*. Ruszany, poruszany, wzruszany. *Actio paulo agitatior. Cic.* Akcya czyli udawanie nieco żywsze. == *furiis. Virg.* Trapiony, dręczony przez furye. *Agitata numina. Virg.* Prześladowani bogowie. *Rebus agitatis. Cic.* W czasie zaburzeń, zakłóceń, zamieszek. *Agitatum regnum. Just.* Rządzone państwo. *Agitatus scenis. Virg.* Często wystawiany na scenie.

AGĬTO, *ās*, *āvi*, *ātum*, *āre*, częstotl. od *ago*. Pędzić przed sobą, ganiać, poganiać. — *equum calcaribus. Plaut.* Zwierać ostrogami konia. || — *triremem. C. Nep.* Pędzić statek. || Ścigać, gonić, prześladować. — *terris et undis. Virg.* Napastować, nie dadź pokoiu na lądzie i morzu. || Ruszać, trząść, mieszać. || Żyć, wieść żywot, mieszkać. — *aevum. Virg.* Wiek pędzić. — *pro castris. Sall.* Przebywać w obozie. || *Tac.* Czynić, działać co często, powtarzać. — *convivia. Tac.* Sporządzać częste biesiady, biesiadować. — *choros. Virg.* Tańcować, skakać. — *coetus. Sall.* Miewać schadzki, schadzać się. — *foenus. Tac.* Lichwą się bawić, lichwić. — *justitiam. Plin.* Czynić, wymierzać sprawiedliwość. — *praesidium. Sall.* Trzymać załogę. — *inducias. Sall.* Dotrzymywać przymierza, rozeymu. — *pacem. Sall.* Bydź w pokoiu. — *moras. Sall.* Odkładać, zwlekać, przewlekać. == Dręczyć, nękać, kłopotać. *Agitari diversum. Tac.* Bydź miotanym sprzecznemi namiętnościami. || *Flor.* Pobudzać, zagrzewać, zapalać, zachęcać. || Myślić, rozważać, usiłować, przedsiębrać. — *fugam. Tac.* Zamyślać o ucieczce. — *fugere. Tac.* Probować uciec. — *maenia. Flor.* Przedsiębrać wystawić mury, zamyślać o wystawieniu murów. — *de supremis. Tac.* Myślić o żądaniu sobie śmierci. || Traktować, rozprawiać. — *febres. Col.* Naradzać się, traktować, rozprawiać o gorączkach. || Roztrząsać co, rozważać, rozbierać. — *sermonibus. Liv.* Bydź przedmiotem roztrząsania, rozprawy, rozwagi. || *Paul. Dig.* Stawać w sprawie, miewać proces albo sprawę sądową. || Okazać, dadź co poznać zewnętrznemi znakami. — *laetitiam. Sall.* Okazywać radość, radować się.

AGLĂŎPHŎTIS, *ĭdos*, *ż. Plin.* Jasnotka, roślina.

AGLASPĬDES, *um*, *m. mn.* (ἀγλαὸς, śklnący się, ἀσπὶς, puklerz). *Liv.* Macedońscy żołnierze.

AGMEN, *ĭnis*, *n.* (*ago*). *Virg.* Woysko ciągnące, mnóstwo ludzi albo źwierząt. || Woysko w pochodzie lub stoiące na mieyscu. — *primum. Caes.* Przednia straż woyska. — *novissimum. Caes.* Straż tylna. — *gravius. Tac.* Bagaże, zawady, lub ciężary woienne. || Pochód woyska. *Effuso agmine. Liv.* Spiesznym pochodem idące woysko. == *Agmen orationis. Gell.* Postęp mowy. || Bieg, nurt rzeki. || Sposób ruszania się. *Agmina caudae. Virg.* Zwiianie się ogona wężowego. || Porządek rzeczy po sobie następuiący. — *occupationum. Plin.* Ciąg zatrudnień. *Agmina dentium. Stat.* Rzędy zębów.

AGMĬNĀLIS, *m*, *ż*, *is.*, *n. lĕ. Ulp.* Woyskowy, należący do woyska, gromadny, od gromady. *Agminales equi. Bud.* Konie bagażowe, artyleryyskie, pociągowe, ciężarowe.

AGMĬNĀTIM, psk. *Sol.* Gromadnie, gromadno, bandami, kupami, hurmem, tłumem.

AGNA, *ae*, *ż. Hor.* Owca. — *novella. Ovid.* Jagnię. *Agna mollior. Mart.* Łagodniuchny. || *Fest.* Kłos. || *Col.* Miara ziemi. || Pieniądz.

AGNĀLIA, *ōrum. n. mn. Ovid.* Święta strzyżenia owiec.

AGNASCOR, *ĕris*, *ātus sum*, *sci*, *n. Plin.* Przyrość do czego, wyrość na czém, przy czém, nadrastać, przyradzać się. || *Cic.* Urodzić się po uczynionym przez oyca testamencie.

AGNĀTA, *ae*, *ż. Cic.* Powinowata po oycu.

AGNĀTIO, *ōnis*, *ż. Apul.* Rośnienie, przyrośnienie do czego, wyrośnienie na czém lub przy czém. || *Cic.* Powinowactwo po oycu. || Pokrewieństwo, związek.

AGNĀTĬTIUS, *a*, *um. Just.* Należący do powinowatych, tyczący się powinowatych, przyrodnich.

AGNĀTUS, *i*, *m. Cic.* Powinowaty po oycu; iak *cognatus*, powinowaty po matce, przyrodni; *affinis*. — po żonie; *propinqui*, imie wspólne wszystkim. *Ad agnatos ducere. Varr.* Oddadź w opiekę, pod dozor powinowatym po oycu.

AGNĀTUS, *a*, *um. Plin.* Urosły na czém, przyrosły do czego, wyrosły przy czém. == Nadliczebny. *Agnata membra. Plin.* Przyrostki iak n. p. 6ty palec u ręki. *Agnati greges. Ulp.* Przypłodki.

AGNELLUS, *i*, *m. Plaut.* Iagnię, baranek, baraneczek. == Wyraz pieszczoności.

AGNĬCŬLUS, *i*, *m. Arnob.* toż co AGNELLUS.

AGNĪLE, *is*, *n.* Owczarnia.

AGNĪNUS, *a*, *um. Plin.* Barani, owczy, skopowy.

AGNĪNA, *ae*, *ż. Plin.* i AGNĪNUM, *i*, *n. Flor.* Jagnięcina, mięso iagnięce. — *dupla. Plaut.* Baranina. *Agnini lactes. Plaut.* Trzewa, wnętrzności iagnięce, skopowe. *Agnina lingua.* Babka, roślina. *Ob.* ARNOGLOSSA.

AGNĬTIONĀLIS, *m. ż. is*, *n. lĕ. Tert.* Poznawalny, należący do poznawania.

AGNĬTIO, *ōnis*, *ż. Cic.* Znaiomość. || *Plin.* Poznawanie.

AGNĬTOR, *ōris. m. Bibl.* Poznawacz, poznawca, który co poznawa.

AGNĬTUS, *a*, *um.* imsł. od *agnosco. Tac.* Poznany, uznany. || *Sall.* Znaiomy. || *Dig.* Uznany za rzecz słuszną, sprawiedliwą, prawną.

AGNŌMEN, *ĭnis. n. Cic.* Przezwisko nadane od iakiego czynu lub zdarzenia; pomiędzy imionami Rzymian iest ono z porządku trzeciém. N.p. *Marcus* przedimię (*praenomen*), *Tullius* nazwisko (*nomen*). *Cicero* przezwisko (*agnomen*). Różni się od *cognomen*, które iest nazwiskiem familii, i czasem się bierze za *agnomen*.

AGNŌMENTUM, *i. n. Apul.* Przezwisko albo przydomek uszczypliwy, który się daie na wzgardę.

AGNŌMON, *ŏnis*, *m. Cael.* (ἀγνώμων, *a pozb.* γνώμων ząb lata wskazuiący) Wyroń, koń który wyronił zęby, i którego lat poznać niemożna.

AGNŌMĬNĀTIO, *ōnis. ż. Ad Her.* Nazwanie, zamiana słów przez alluzyą: postać krasomówska N.p. *Videte utrum homini navo an vano credere malitis. Ad Her.*

AGNOSCĬBĬLIS, *m. ż. is*, *n. lĕ. Tert.* Znaczny, łatwy do

Bibl. Jag.